

LUZ

Nr. 21 CURUTIBA, 23 MAJ de MAIO de 1956 Rok XXXI

Nie Strawią Polaków

Dziennik "New York Times" zamieścił 8-go maja artykuł pod tytułem "Czystka w Polsce", w którym pisze: "Nie może być zaiste dobitniejszego przejawu fermentu, jaki istnieje obecnie w Europie wschodniej, szczególnie w Polsce, aniżeli upadek Jakuba Bernana.

zmiotą dalsze bardziej zasadnicze przeszkody do wolnej i niepodległej państwowości".

POLSKA NIE CHCE KULTURY Z MOSKWI

W tygodniowym przeglądzie "Timesa" z 13-go bm. znajduje się dalsze omówienie wydarzeń w Polsce p. t. "Ferment w Polsce".

"Dwa fakty historyczne czynią z Polski najbardziej niestrawny kraj wśród satelitów sowieckich, pisze Times. Użymany od wieków jako szlak inwazyjny, Polacy żywią gorzką niechęć do Rosjan.

Dzięki kontaktom z Zachodem, Polacy rozwinieli u siebie pełnię urzędzeń i instytucji zachodnich. Za czasów Stalina komunisti usiłowali zniszczyć podstawy wpływów zachodnich w Polsce.

W roku 1944 pozwolono armiom niemieckim na zgnięcie powstania warsz., kierowanego przez rządy polski w Londynie. Po wojnie komunisti potępił Polaków londyńskich jako proniemieckich zdrajców.

Kościół katolicki znalazł się pod stałym atakiem i policyjnym nadzorem. Sowiecki marszałek K. Rokossowski osadzony został jako dowódca polskich sił zbrojnych.

KRYTYKA NA ROZKAZ

"Gdy jdnak podniesiono pokrywę, potępiając Stalina, okazało się od razu, że w Polsce pozostały jeszcze potężne siły fermentu. Radio war-

szawskie cytowało takie zapytanie: **Dlaczego nie wytłumaczono błędów z czasów Stalina?** Prasa zaczęła się skarżyć, że Sejm zachowuje się jak "pieczęć gumowa", która reżim pieczętuje samowolnie każdy swistek papieru, dekrety, ukazy, instrukcje.

Pięciu ministrów utraciło władzę. Przyrzeczono amnestię.

W ubiegłym tygodniu zostały jeszcze dwie dalsze ważne zmiany. Jakub Berna, komunista polski, uznany ogólnie jako główny agent Moskwy, zrezygnował ze stanowiska wice-premiera.

We środę Józef Cyrankiewicz zapowiedział zmianę dotychczasowej linii polityki Polaków, którzy służyli rządowi w Londynie. Cyrankiewicz powiedział wyraźnie: **Ogromna większość żołnierzy i oficerów Armii Krajowej przyłączyła się do szeregów walczących z niemieckim okupantem.**

PIĘKNE SŁOWA I NIC WIĘCEJ!

"Obydwa posunięcia wydają się odzwierciedlać podziemny nurt fermentu antysowieckiego wśród Polaków. Są one jednakże w zgodzie z nową polityką Sowietów, która stara się zacierać ostrzejsze kontury komunistycznej fasady. Jak dotąd, brakuje jednak oznak, aby komunistyczna kontrola Polski była zagrożona czy uległa poważniejszemu osłabieniu". (IC)

DIABEL W ORNACIE

"Odnosi się wrażenie, że tajne przemówienie Chruszczewy z lutego br. otworzyło w Polsce tamę, a teraz przez zapórę leje się strumień niewątpliwie do Stalina i stalinizmu, która tak długo była ukrywana.

pozostaje jednak faktem, że polską kruciatę przeciw stalinizmowi prowadzą ci, którzy niedawno jeszcze byli żołnierzami Stalina.

Obalenie Bernana, czystka wśród niektórych urzędników tajnej policji i rządu, nie wystarczy narodowi polskiemu.

Przyjaciele Polski w wolnym świecie mają nadzieję, że siły obecnie działające, nie zostaną powstrzymane, ale

KONWENCJA KONGR. POLONII AMERYKAŃSKIEJ

W ostatnie dwa dni maja i w pierwszy dzień czerwca obradować będzie we Filadelfii czwarty wielki zjazd organizacji zwanej **KONGRESEM POLONII AMERYKAŃSKIEJ**, zwany według amerykańskich zwyczajów "konwencją".

Wydział wykonawczy prowadzi siłą propagandę, by jak najwięcej stowarzyszeń polonijnych i jak najwięcej członków indywidualnych wzięło udział w tym zjeździe.

Konwencja wypowiada się mocno w obronę Polski, upomni się głośno i zgodnie u władz amerykańskich o wolność polskiego narodu.

Takie posłannictwo czytamy w jednym z apelów Komitetu Wykonawczego — spel-

nił Kongres Polonii Amerykańskiej już raz, przed dwunastu laty, ostrzegając naród amerykański przed komunizmem. Czas był podobny do chwili obecnej: komunistki amerykańskiej spiewały hymn narodowy a równocześnie wykradali tajemnice atomowe! Dziś idą z hasłami **rozkośnego pokójku**, by oszukać rozsadać jedność woli i społeczeństwa i wojnę światła.

Kongresman O'Ronski, który weźmie udział w obradach, oświadczył, że Konwencja musi wykorzystać obecną chwilę, kiedy Rosja potępiła Stalina i jego zbrodnie. **Czyż jego największą zbrodnią nie było szatańsko chytre opętanie polityków całego zachodniego świata w Jaltę?**

Od Redakcji

CZAS NA KURYTYBE

W swoim przemówieniu, napisanym na akademii Trzecio-Majowa, odczytanym przez Ks. Superiora Jana Pałkę, rzucił ks. Stanisław Piasecki, Wizytator i Rektor Misji Polskiej w Brazylii, hasło, by Kurytyba, śladem São Paulo, Pôrto Alegre i innych ośrodków urządziła wielką i majestatyczną akademię Maryjną połączoną z obchodem religijnym.

Rok Maryjny zapowiedzieli Biskupi w Polsce, zatroskani o los wiary w tym katolickim kraju, który od 11 lat walczy po cichu z bezbożną przemocą. Jest to rok modlitw i potęgowania żywej wiary w całym narodzie i w kraju i na emigracji.

W najbliższym numerze zamieścimy wspaniały opis podobnych obchodów urządzonych już w Rio de Janeiro i w Pôrto Alegre. W poprzednim numerze czytaliśmy już opis imponujących uroczystości odbytych w São Paulo.

Jest to dla Kurytyby wezwanie: **pokażcie, na co was stać!** Przeciż Kurytyba była przez dziesiątki lat ośrodkiem życia polonijnego.

Nic to, że obchód będzie później, Rok Maryjny trwa do 3 Maja 1957. Jedni wcześniej, drudzy później, byle się pokazał jak należy. Właściwie nie powinno się mówić o "pokazaniu się", bo to dziwnie brzmi tam gdzie mowa o spełnieniu obowiązków wobec Matki Bożej i wobec Ojczyzny.

Właściwie nawet w tej gąszcz naszej piśni się o tym nie powinno i hasła rzucić: **inne ośrodki urządziły piękne obchody bez wielkiego zapowiadania, nawoływania. Ludzie poczuli się sami do obowiązku, kierownictwo skierowało tę dobrą wolę w należyty kierunek i wszystko zrobione, a zrobione wspaniale i godnie.**

Kurytybo, Polonio Kurytybska, teraz na Ciebie czas!

Monte Cassino

(Z audycji Radia Świt)

Obchodzimy znów rocznicę zdobycia Monte Cassino.

Wiele mówiło się, pisało o tym naprawdę bohaterkim wyczynie 11-go Korpusu, oceniając go jako wkład moralny, który kiedyś w jakiejś decydującej chwili dziejowej zawazy na korzyść dalszych losów naszej Ojczyzny.

Tymczasem lata mijają, rocznice naszych zwycięstw przechodzą jedną za drugą i nie. Czyżby tylko nie? — gorzej, bo zaczęliśmy truć i to, cośmy kiedyś zarobili.

Hasła naszych wewnetrznych kłótni i walk personalnych, jeśli się nie skończy, przeważą kiedyś wartości Monte Cassino, Tobruku, Narwiku i lotniczej obrony Londynu.

Zachwiany jest mocno bilans moralny naszej emigracji politycznej nie tylko wobec tych, którzy nas czerwonej Moskwie sprzedali ale i wobec naszej własnej Ujzarnionej Ojczyzny.

Tam, w tej podniewołnej Polsce, ludzie się nie zalamują, gdyż mają z kim walczyć. Tu na obczyźnie idziemy po linii najniższego oporu, wymajdując sobie wrogów wśród naszych własnych braci — Polaków. Ta wojowniczość stopniowo przekreśla nasz piękny dorobek moralny z okresu ostatniej wojny światowej.

Niech obecna rocznica Monte Cassino przypomni nam, że czas zwrócić aktywność w innym kierunku.

NEMO

Sprawa Powołań Kapłańskich

W niedzielę, dnia 7-go maja w wielu diecezjach Brazylijskich urządził się "Dzień Powołań Kapłańskich".

Emigranci, którzy się jeśże nie całkiem oswoili z trudnościami jakie napotyka Brazylija w wielu sprawach tak gospodarczych jak i religijnych, a przyzwyczajeni do wiecznego powracania myślą w ubiegłe lata, powiedzą sobie: co za jakieś wymysły! U nas tego nie było, a było dobrze!

Może było dobrze, może nie, nie o tym mowa. Chodzi o to, że tu w Brazylii największą chyba bolączką życia religijnego jest brak duchowienstwa. I jest to boleć, o którą się martwią nie tylko sami pobożni katolicy, ale i ludzie świeccy, politycy, urzędnicy.

Nie tak dawno jeden z dzienników kurytybskich pisał o tym, jak to jedno muncypium w środkowej Paranie zabiegalo o księdza, jak słało delegacje do Biskupa. Brzo trudno sobie jakoś wyobrazić miasto muncypalne bez kościoła, a kościoł bez księdza.

Kto mieszka w wielkim mieście, ten nie zdaje sobie sprawy z tego, że wystarczy wyjechać jakie 40 — 50 km za miasto, by odkryć tę przykra rzeczywistość, że tam jednak ksiądz obsługuje parafie dłużej na sto i więcej kilometrów, że ma do odwiezienia po 20 lub 40 kaplic po koloniach.

Jak to dbać o dzieci szkolne, jak zaspokoić słuszne wymagania wiernych gdy ksiądz wiecznie w podróży, gdy wszędzie wpada na dzień dwa "jak po ogniu" i ochrzczony dzieć i odprawiający jedną Mszę dzieć dalej i dalej!

To wielki problem, wielki kłopot! Do rozwiązania tego zagadnienia nawołuje Papię Biskupów, w Dzień Powołań Biskupi zwracają się do wszystkich wiernych. **Apelują o modlitwę, by Bóg "posłał robotników na żniwo swoje".**

Apelują o podtrzymywanie i rozwijanie myśli o powołaniu w sereach dzieć i młodzieży

Apelują do młodzieży, by znalazła w sobie dość Bożych myśli i zapalu dla służby Chrystusowej.

Apelują do wychowawców, do nauczycieli, do profesorów katolickich, by rozstronnie, dobrym słowem i radą, wypowiedzianą w należyty czasie i w odpowiedni sposób rozwijali i podtrzymywali w młodzieży myśl o kapłaństwie.

Apelują wreszcie o pomoc materialną na budowę i na utrzymanie seminariów mniejszych — dla młodzieży w wieku gimnazjalnym i większych dla studentów teologii. **Apelują w imię Boże, w imię Chrystusa i w imię Kościoła.** Do głosu Biskupów dołączają się księża, a zwłaszcza

WIADOMOŚCI Z BRAZYLII

* PARANA:

* Vila Velha otrzymała ma kredyt w wysokości 5 milionów na rozbudowę parku turystycznego. Odpowiedni projekt ustawy wniesiono już do Assemblia Legislativa (Dep. Eurico Batista Rossas).

* Colégio Bom Jesus w Kurytybie obchodzą swe 60-lecie istnienia.

* Spadł z ósmego piętra pomocnik murarski A. Klas, pracujący przy budowie wysokiego gmachu na placu Rui Barbosa. Ciężko ranny odwieziony został do szpitala Santa Casa.

* Profesorowie szkół niższych (normalistas) w interierze mają otrzymać dodatk do plac miesięcznych w wysokości 30 procent. Chodzi o zachęcenie profesorów do przyjmowania pracy w trudnych warunkach interieru, zdala od miast i ułatwień życia codziennego. Projekt tej ustawy wniosł do Assemblii w Kurytybie dep. Antonio Lustosa de Oliveira.

* Wiele ulic w Kurytybie otrzyma nazwy od zakonów, które w danej okolicy mają swe klasztory lub kolegia. Będą to ulice Jezuitów, Franciszkanów, Palotynów itd.

Jest to objaw uznania jakim się ci pracownicy na liwie Bożej i społecznej cieszą.

* Od Muncypium Campo Mourão mają być podzielone na cztery nowe muncypia: Campina da Lagoa, Mamburê, Quinta do Sol i Rio Bom. Projekt prawa o podziale i granicach złożono do Assemblii i spodziewane jest jego rychłe uchwalenie.

Nowe Muncypia:

* Od Muncypium Jandaia do Sul odłączone będzie muncypium Marumbi; Od muncypium Siqueira de Campos muncypium Salto do Itararé, a od muncypium Nova Esperança i Mandaguacú nowe muncypium Atalaia. Od muncypium Santa Fé odłącza się nowe muncypium Lobato, a od muncypium Guaraci i Colorado muncypium Nossa Senhora das Graças. Wreszcie od muncypium Cruzeiro do Oeste odłącza się muncypium Tunneiras.

* SALVADOR. — Donoszą dzienniki, że przywódcą komunistów Luiz Carlos Prestes był niedawno w muncypium Alagoinhas. Był tam gościem komunisty Eliseu Mendes da Silva i spotkał się na osobnym zebraniu z veredorem João Nou, poczym wyjechał do Aracaju.

* FORTALEZA. — Pojawia się tu plaga szarańczy (gafanhotos). Pomimo że władze stanowe usiłują z nią walczyć, szarańcza robi już wielkie szkody, pomaga jej — posucha.

* RIO. — Opublikowano tu dłuższy list, podpisany przez ministrów wojskowych (admirał A. Câmara, gen. Lott i bryg. Vasco A. Seco) na temat reformy konstytucji obowiązującej od roku 1946. List adresowany do byłego prezydenta Nereu Ramos pisany był w grudniu ub. roku i jest apelem o reformę konstytucji.

* RIO. — Władze wojskowe przeciwnie są wywozowi "torium" (pisałimy o tym w artykule "zioto z plasku" num. 19-ty) i sprawa ta omawiana była w ubiegłym tygodniu na posiedzeniu deputowanych.

* RIO. — Deputowany Yukishige Tamura powiedział dziennikarzom, że rząd japoński zaprosił w najbliższych dniach grupę ekonomistów brazylijskich, by się nacznie przekonał o rozmachu przemysłowym Japonii.

* RIO. — Nadal trwają w Câmara dos Deputados i poza nią rozmowy w sprawie całkowitej amnestii. Dnia 17-go maja gen. Teixeira Lott wypowiedział się zdecyd-

przełożeńi zgrupowań zakonnych, a wśród nich i Zgromadzenie Księży Misjonarzy, które od roku 1903 wysłało do pracy wśród Polaków w Brazylii kilkudziesięciu kapłanów, a teraz pragnie wychowywać księży tutejszego pochodzenia i założyć tam seminarium mniejsze (w Araucaria, Parana) jak i większe w Kurytybie.

Tu czy tam, popiesz z pomocą i odpowiedź na każdy punkt apelu sercem gorącym, rozumiejącym sprawę Chrystusową w tym wielkim kraju katolickim, gdzie najbardziej brak DUCHOWIEŃSTWA!

dowanie przeciw całkowitej amnestii. Przewódca PSD oświadczył, że jego partia jest przeciwna całkowitej amnestii i to niezależnie od tego, co na ten temat mówią generałowie. PTB jeszcze nie wypowiedziało ostatniego zdania.

* RIO. — Deputowany Ostoja Roguski wyosował do władz zapytanie w sprawie utrudnień robionych przez kompanie okrętowe przy transporcie drzewa.

* RIO. — Minister Gospodarstwa Krajowego (Ministro de Fazenda) oświadczył, że nie należy wleżyć żadnym pogłoskom o reformie wymiany walutowej (reforma cambial), bo rząd nie ma zamiaru wprowadzać reform ani większych ani mniejszych. Wszelkie pogłoski w tej sprawie wychodzą z jakichś tajemniczych źródeł i są we wielkiej mierze wymysłem spekulantów.

Banki — oświadczył minister — udzielać będą kredytu tylko tam, gdzie to będzie konieczne, bo udzielanie kredytu bez ograniczeń powoduje spadek pieniądza: ludzie biorą pożyczki i placą za towar więcej niż trzeba, żeby się przedko zzbogacić i droższyna rośnie.

Ponieważ zaś Kongres uchwalił nowe przepisy, utrudniające a właściwie uniemożliwiające przewóz towarów luksusowych (drogie samochody, aparaty telewizyjne itd.) więc rząd będzie mógł teraz położyć kres tym nadużyciom, bo ten niepotrzebny import pozabawił Brazylię grubych tysięcy dolarów i przyczyniał się również do wzrostu drożyzny.

* RIO. — Podatki pójdą w górę, zapowiada Prezydent. Stało się to nieuniknione na skutek ogromnego deficytu, a sprawa uległa pogorszeniu, gdy zostały podwyższone płace funkcjonariuszy państwowych. Prezydent powiada, że rząd miał do wyboru dwie rzeczy: albo drukować bez ograniczenia pieniądź papierowy i tym samym obniżyć jego wartość, albo — podwyższyć podatki. Juscelino oświadczył, że tylko ta druga droga jest słuszną i że nie go nie odstraszy od wkroczenia na nią.

* RIO. — Zapowiadają, że ma tu przybyć sowiecki minister skarbu Mikoyan, celem nawiązania stosunków handlowych pomiędzy Brazylią a Rosją. Nie będzie to równoznaczne z nawiązaniem stosunków dyplomatycznych, ale może do tego doprowadzić.

* SÃO PAULO. — Zapoczątkowano tu kampanię zbliżkową do dokończenia wież wspaniałej katedry. Budowę katedry zapoczątkowano 42 lata temu.

* ITU. — Zmarła tu dnia 17-go maja D. Maria da Silveira D'Elboux, matka J. E. Ks. Arcybiskupa kurytybskiego, mając 73 lata. Oprócz Ks. Arcybiskupa poświęcił się na służbę Bożą jej syn Luiz Gonzaga i córka Rosa do Menino Jesus, a czterech innych synów i jedna córka weszli w związki małżeńskie.

* SANTA CATARINA. — Donoszą dzienniki, że w miejscowości Tangará, odkryto minerały zawierające ropę naftową. Jest to dowód, że w głębi ziemi znajduje się nafta.

* RIO GRANDE DO SUL. — Delegacja Deputowanych esztadualnych przedstawiła Prezydentowi Kubitschekowi prośbę o pomoc federalną w założeniu fabryki samochodów firmy Renault w R. G. S. Prezydent odniósł się do ich planu jak najżyczliwiej. Wspomniano również prezydentowi o trudnościach z wywozem zboża z okolic najurodzajniejszych w R. G. S.

* SÃO PAULO. — Brazylija posiada 19 kopalin oliw, z tego 13 w stanie São Paulo, jedna w Paranie, 3 w Minas Gerais i dwie w R. G. S. Odkryto nowe złoża zwłaszcza w Minas Gerais, ale wciąż jeszcze odczuwa się brak oliwy, którego nowe gałęzie przemysłu (elektryczność, drukarnie) potrzebują coraz więcej.

* SÃO PAULO. — Wkrótce obejmą tu prace na Vila Alpina Siostry Felicjanek. Jest to Zgromadzenie zakonne polskiego pochodzenia, które obchodzą w ub. roku 100-lecie istnienia. Jest ich w świecie ponad 4 i pół tysiąca. Dwie Siostry pracują już nad przygotowaniem do otwarcia szkoły, które się odebędzie w sierpniu b. r.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Z BRAZYLII

RIO GRANDE DO SUL. — Zakończył się już dwutygodniowy strajk kolejarzy. Kolejarzom chodziło o wypłatę zaległych plac i rząd stanowy zgodził się na to. Strajk przedłużał się dlatego, że władze chciały ukarać przywódców strajku, a syndykat nie chciał do tego dopuścić. Przebieg strajku był chwilami gwałtowny.

SÃO PAULO. — W miejscowości Mariporã znaleziono złoża minerału zwanego "corindon". Zawiera on 85% tlenku aluminium. Corindon używa się do wyrobu nowoczesnych kamieni do ostrzenia (abrasivos).

SANTOS. — Władze celne (alfandega) przychwyciły 200 skrzyń "whisky". Wartość ogólna — ponad milion kruzjerów.

RIO. — Wielkim zainteresowaniem cieszą się wybory do Clube Militar. Według "O Diário do Paraná" wybrany został generał Segadas Viana bardzo małą większością 60 głosów. Lista wyborcza "Cruzada Democrática" otrzymała 6.665 głosów, lista Gen. Viana 6.725.

KURYTYBA. — Trwa nadal strajk studentów medycyny. Władza nadal afisze z napisami domagającymi się "moralności" na uniwersytecie, czyli skreślenia nadliczbowych studentów, przyjętych, jak studenci twierdzą, "ze względów politycznych". Według ostatnich wiadomości władze uniwersyteckie wystosowały do strajkujących ultimatum (czyli ostatnie ostrzeżenie): albo wrócić do sal szkolnych, albo wydział medycyny będzie zamknięty.

RIO. — Deputowany Prado Kelly oświadczył, że kierownictwo opozycji w Câmara dos Deputados przechodzi w ręce dep. Alfonso Arinos, a kierownictwo UDN w Câmara dos Deputados obejmują dep. Ernani Satiro.

LONDRINA - Paraná. — Na zebraniu plantatorów kawy stwierdzono, że komuniści są bardzo czynni wśród robotników na plantacjach kawy, podburzając ich przeciwko plantatorom i dezorganizując uprawę kawy. Ma być wysłany w tej sprawie telegram do Prezydenta i do Przewodniczącego Senatu i Câmara dos Deputados.

RIO. — Wiceprezydent João Goulart przybył do Portugalii z wizytą o charakterze prywatnym.

STANY POŁUDNIOWE. — Zbliża się tu silna fala zimnego powietrza, a więc przymrozki pewne.

ZE ŚWIATA

MOSKWA. — Oczekiwane tu jest oświadczenie rządu w sprawie zmniejszenia wojsk lądowych o półtora miliona ludzi.

AMERYKA. Na jednym z lotnisk amerykańskich zdarzył się poważny wypadek, który tylko cudem nie spowodował większych nieszczęść. Mechanik naprawiający jakiejś małe usterki w samolocie pociglowym przez nieuwagę nacisnął guzik, który "wysztzerlił" naraz 24 rakiety lotnicze, każda z silnym ładunkiem materiału wybuchowego. Rakiety poszły w stronę zabudowań ludzkich, ale tylko jedna trafiła w dom. Kilka ładunków nie wybuchło. Poparzeni zostali piloci stojący tuż przy owym samolocie.

WASZYNGTON. — Przybył tu przewodca angielskiej Partii Pracy Gaitskell. Został

zaraz przyjęty przez Eisenhowera. Zaproszony był przez syndykat kobiet pracujących przy wyrobie ubrań. Gaitskell jest przeciwnikiem komunizmu dlatego, że jest dyktatorem, a nie demokracją i dlatego doszło pomiędzy nim a Chrześcizmem do nieporozumienia w Londynie.

Gaitskell opomniał się u nich o 200 socjalistów pozabawionych wolności w Rosji i w krajach satelickich, a Chrześcizew tak się o to oburzył, że nawet po powrocie do Moskwy jeszcze był rozgonywany.

EGIPT. — Rząd egipski postanowił pomóc Arabom wygnanym z Palestyny zorganizować armię wyzwolenia. Armia taka, jako nie-egipska i nie syryjska, tylko "palestyńska" mogłaby wszcząć wojnę z Izraelem i wtedy nikt by nie mógł o taką wojnę oskarżać ani Egiptu ani innych państw arabskich.

NATO. — Od jakiegoś czasu płata się po kancelariach ministerialnych w Europie fantastyczny pomysł, oczywiście zrodzony w Moskwie, żeby przyjąć Rosję do Sojuszu Atlantyckiego, stworzonego właśnie na to, żeby bronił świata zachodniego przed możliwym napadem rosyjskim. Mówią o tym projekcie oświadczył przedstawiciel Anglii w NATO. Gdyby Rosja była na tyle pokojowo usposobiona żeby się nadawała do NATO, to wtedy NATO nie byłoby wogóle potrzebne!

RZYM. — Przybył tu dawny prezydent Ameryki Harry Truman. Zapytany, czy będzie rozmawiał z Papieżem o nazwaniu Stosunków dyplomatycznych (czyli o wysłaniu ambasadora amerykańskiego do Watykanu i nunejusza papieskiego do Waszyngtonu) oświadczył, że choć on sam jest Baptystą, czyli protestantem ze sekty Baptystów, to jednak zawsze był zdania, że stosunki dyplomatyczne pomiędzy Ameryką a Stolicą Apostolską przyczyniłyby się do utrwalenia pokoju; oświadczył jednak, że z Papieżem będzie rozmawiał tylko o tym, co w rozmowie zechce poruszyć sam Papież.

Jako prezydent chciał Truman nawiązać stosunki dyplomatyczne, mianował nawet ambasadora (gen. Clark), ale protestanci podnieśli taką falę protestów, że rząd liczący się z opinią publiczną, uznał za stosowne cofnąć tę nominację.

MEKSYK. — Sensacja jakich mało! 24 lata temu porwany został synek sławnego lotnika Karola Lindberga w Ameryce. Ciało jego znaleziono wtedy w rowie. Za dokonanie porwania i za zabicie dziecka skazany został na śmierć i stracony niejaki Bruno Hauptmann. A teraz pojawił się w Meksyku człowiek liczący 26 lat i twierdzący, że jest synkiem Lindberga! Wychowująca go przybrana matka miała mu przed śmiercią powiedzieć: jesteś synem Lindberga!

PORTUGALIA. — Obchodzi się tu 30-tą rocznicę rządów Salazara, łagodnego dyktatora i dobrego administratora.

ALGER. Trwają tu w różnych częściach kraju zaciekle walki. Lotnictwo francuskie wyrzuciło powstańcom Algierskim wielkie szkody, ostrzelując z karabinów maszynowych obozowiska algerijskie w górskich wąwozach.

PÓŁ ROKU DZIAŁALNOŚCI KLUBU 44 W SÃO PAULO

Walne Zebranie "Klubu 44" w S. Paulo, odbyte dnia 3-4 br. było niemal że zamknięciem półrocznej działalności tej najmłodszej polskiej organizacji w Brazylii. Pisząc "półroczną", mam na myśli lokalu, otwartym uroczystości dnia 15-10-55.

Jednakże przed tą datą, po ukonstytuowaniu się na Organizacyjny Zebraniu dn. 6-12-54. — już w dn. 5-7-55 zainaugurował on swoją działalność kulturalną odczytem art. malarza i literata, JÓZEFA CZAP- SKIEGO, członka zespołu artystycznego "Kultury", o życiu artystycznym za żelazną kurtyną, wygłoszonym w wielkim auditorium Biblioteki Miejskiej.

Widocznie kierownictwo Klubu chciało tym samym podkreślić że celem tej organizacji jest, w pierwszym rzędzie ożywienie w polskim społeczeństwie naszego miasta życia kulturalnego i artystycznego. W tym też celu członkowie Klubu mają do dyspozycji stale rosnącą, dzięki darom prywatnym i zakupom, różnorodną bibliotekę, która ofiarnie i z zamiłowaniem zajmują się p. Krystyna Ciesielska. Czytelnia Klubu zapożyczona jest w szereg najważniejszych pism i periodyków polskich i obcojęzycznych.

POZA CHOINKĄ, na której św. Mikołaj rozdawał rozbawionej dzieciarni podarki świąteczne, i huczną zabawę Sylwestrową, ożywną różnymi konkursami z cennymi nagrodami, ofiarowanymi przez b. aktywne członka Klubu, p. Michała Hoffera, właściciela znanej tawerny perfumierii, odbyły się dwa wieczory filmowe, dzięki pomocy Wydz. Inj. Gen. Konsulatu St. Zjednoczonych.

"Wieczór Melodii Polskich" z przedwojennych płyt bogatej kolekcji p. S. Leirnera oraz "Kawarienka" z udziałem znanego pianisty, dyrygenta i kompozytora, znanego całej przedwojennej Warszawy i Luovicianom, Tadeusza Millera, przenieśli słuchaczy w "dobre sta-

re czasy" i u niejednego z nich wycisnęły łezki wzruszenia i tęsknoty za dalekim Krajem.

Wielkim sukcesem cieszył się wieczór p.t. "Boite", na którym został z wernuq odegrany zabawny kilkunastominutowy skecz, następnie zaś odbyły się tańce. Dużą pomocą dla Klubu jest Koło Młodzieży, którego członkowie nie tylko zorganizowali w dn. 8-11-55 pierwszy w lokalu Klubu interesujący wieczór ale byli na nim autorami i wykonawcami.

Są też b. czynnymi członkami Komisji Kult. - Rozrywkowej a m. in. członkinie Kola na "Kawarienka" i "Boite" w stych kwietyjnych biułych fartuszkach pozwoliły obecnym przenieść się wyobraźnią do przedwojennego "Café Clubu", "SIMU" czy "Zodiaka".

Niezwykle interesującą wypadła prelekcja o współczesnym malarstwie, wygłoszona przez art. mal. Piotra Wróblewskiego, absolwenta Akademii Sztuk Pięknych w Marsylii i mgr. filoz. Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Po studiach w Hiszpanii, gdzie poza tym był twórcą i pierwszym wykładowcą lekturatu polskiego na uniwersytecie w Sewilli, przez kilka lat studiował on malarstwo w szkole w Italii, skąd przyjechał do S. Paulo, wygrał konkurs na polichromie polskiej kaplicy N. M. Panny Czeszochowskiej przy kościele N. S. Anzildauder.

Klub 44 liczy obecnie 122 członków-zaloczyteli i prawie 190 zwyczajnych przyczem liczba tych ostatnich rośnie. O popularności świadczy najlepiej ilość uprzedzonych przez członków gości, których liczba dochodzi w obecnej chwili do 800! Oprócz Polaków, była wśród nich wielka ilość Brazylijczyków, m. in. ks. João D'Orleans e Bragança, hr. Atílio Matarazzo, O. Meinberg, R. Mindlin i inni, oraz przedstawiciele innych kolonii zaprzyjaźnionych, jak np. węgierskiej w osobach ks. dr. Emílio Jordana, O. B., S. Tolnay, i M. Nesser, austriackiej-bar. Leit-

ner, hr. Kotulinsky, hiszpańskiej — etc. etc.

Odwiedziło też Klub szereg osób z innych ośrodków polskich za granicą, m. in. przybył ostatnio w specjalnej misji do Ameryki Łacińskiej p.in. amerykański dziennikarz Zygmunt Nagórski jr.

Komisja Kult.-Rozr. przygotowuje na najbliższy okres bogaty program artystyczny. Dnia 24 b.m. odbędzie się drugi wieczór p.t. "Kawarienka" kiedy tańce będą zaprezentowane w wykonaniu p. Anny Munzer-Munzbruch i skoczem w wykonaniu zespołu artystycznego Klubu a dn. 25 nastąpi otwarcie wystawy obrazów utalentowanego mal. p. George'a Rostworowskiego.

Jedną z najbardziej sensacyjnych atrakcji Klubu będzie odczyt jednego z najslawniejszych poetów Brazylii, Czelonka Akademii Literatury, Guilherme de Almeida. W swej bogatej twórczości ma on m. in. tłumaczenia poezji Stanisława Balińskiego, Jul. Tuwima, Kaz. Wierzyńskiego i wielu innych.

Komisja jest w kontakcie z organizacjami innych narodów zaprzyjaźnionych celem wymian z nimi programów folklorystycznych. Klub pozostaje w łączności z najstarszą polską organizacją w S. Paulo, T-wem im. J. Piłsudskiego. Wszystko to uroży nadzieje, że instytucja tego rodzaju, jak Klub 44, której potrzeba uzasadnia chociażby jej rozwój i powodzenie, ma wszelkie szanse dalszego rozwoju, czego należy jej życzyć i wszelkimi siłami pomagać.

JOTA PI. P.S. Notatkę powyższą pisałem nie inspirowany przez Zarząd Klubu a nawet bez jego wiedzy. Robiłem to jako dziennikarz-Polak, któremu każda organizacja, łącząca rodaków na obczyźnie i mająca na celu zachowanie polskiej kultury, jest droga.

Zbliża się zimno i aby się zabezpieczyć przed nim trzeba kupić Flanelę, kołdry, oraz materiały wełniane, które są do nabycia w polularnych

CASAS PERNAMBUCANAS Absolutna sumiennosc. Ceny stałe Praça Tiradentes, 562 i Avenida República Argentina, 4.095, Portão - CURITIBA

HOLANDIA NIE ZAPOMINA O POLAKACH

Otrzymałmy dłuższy tytul Rady Polonii Amerykańskiej, z którego z pomodu braku miejsca podajemy tylko kilka słow.

Jest to wyjaśnienie dotyczące pomocy, jakiej udzieliła Rada Polonii Amerykańskiej Polakom, którym trudno było uymagować z Niemiec. Zamiast jarmazny Rada postanowiła umożliwić im zdobycie pracy, a gdy pracować nie umieli, data im należyte przeszkolenie.

Fundusz dostarczyła najpierw Fundacja Forda wraz ze społeczeństwem polonijnym z Ameryki, a ostatnio wydatnej pomocy udzielił burmistrz Amsterdamu w Holandii.

Dnia 25-go kwietnia delegat Rady Polonii Am. na Europie p. Florian Piłskorik w towarzyszytę ks. Kanonika R. Kowalczyka wreczyli mu osobny dyplom w imieniu Rady Polonii oż ucznia funduszu. Burmistrz Amsterdamu p. G. E. Walsum wyraził słowa wdzięczności dla żołnierza polskiego, który pomógł w walce z najeźdźcą i podziwu dla Rady Polonii Amerykańskiej.

POTRZEBNI SĄ AGRONOMOWIE

Celem usprawnienia uprawy pszenicy w stanach: Paraná, Santa Catarina i Rio Grande do Sul, "O Serviço de Expansão do Trigo" — S. E. T. poszukuje 50 agronomów. Zainteresowani agronomowie mogą się zgłaszać do biur S. E. T. w Rio przy ulicy México, 9-te piętro w godzinach od 11-tej do 17-tej.

Z PORTO ALEGRE

W krótkich i treściwych słowach, nie bawiąc się na długi opis donosi nam Ks. Jan Piłot, że urządzono tam uroczystą akademię na Trzechsetlecie ślubów Jana Kazimierza. Sala nie mogła pomieścić ludzi!

Poza przemówieniami oficjalnymi, po polsku i po bracki, były wiersze, śpiewy, Krakowiak, sztuka teatralna, a na zakończenie otworzono pięknie ślubowanie króla Jana Kazimierza.

W ostatnich dniach Francuzi pomścili krwawo straszną śmierć jednego batalionu wyciętego w okropny sposób przez powstańców. Ale Francuzom nie idzie ta wojna łatwo, bo jeszcze posyłają posiłki z Francji.

CYPR. Manifestacje anty-angielskie trwają nadal. Angilcy aresztowali jednego z wpływowych Cypryzyków, Andreasa Savides podejrzewając, że jest on krewnym wodzą całego ruchu podziemnego, którym jest podobno jego stryj, emerytowany generał.

Grecy na Cyprze urządzają zamachy na pojazdy wojskowe i wydają bojowe ułotki do ludności. Biskup Makarios, wywieziony na wyspy Szel-skie, rozpoczął podobno głodówkę.

EGIPT. Tym razem nie Czechosłowacja, tylko reżim warszawski dostarczył Egiptowi broni, m. in. samolotów pocigowych.

Rok Maryjny otwarto uroczystą Mszą świętą. Liczny udział wzięli młodzież pod kierunkiem Pani Figurskiej.

Młodzież zapaliła się do pracy kulturalnej, występując z pięknymi śpiewami oraz robiąc miłe wrażenie nowymi strojami krakowskimi.

(LUD będzie wdzięczny, gdy kto z tamtejszej Polonii podejmie się nadsyłania nam obszerniejszych opisów z uroczystości polskich. Red.)

SPRZEDAM W ADMINISTRACJI "LUDU"

Duża kolorowa reprodukcja (litografia) obrazu Matejki "Batory pod Pskowem", oprawiona w odpowiednie ramy i oszklona.

Wyciąg fortepianowy (partytura) "Halki" z tekstem polskim i włoskim.

Luksusowe (jubileuszowe) wydanie "Pana Tadeusza". Trylogia, Krzyżacy i Quo Vadis, Sienkiewicza.

KONKURS WOLNEJ EUROPY

Redakcja biuletynu WOLNA EUROPA przypomina, że 1-go lipca 1956 roku upływa termin nadsyłania prac na list do Rodaków w Kraju, wyjaśniający motyw skłaniający Polaków do pozostawania na emigracji politycznej. W konkursie mogą wziąć udział wszyscy Polacy znajdujący się w wolnym świecie. Listy nagrodzone będą wydrukowane w biuletynie WOLNA EUROPA wysylnym do Polski za pomocą balonów.

List pisanym ma być na maszynie i nie może przekraczać 600 słów. Każdy list musi być podpisany.

Na specjalne jednak żądanie nazwiska autorów nagrodzonych listów nie zostaną opublikowane w biuletynie.

Autorzy najlepszych listów otrzymają następujące nagrody: Pierwsza nagroda ... \$ 100,00 Druga nagroda ... \$ 75,00 Trzecia nagroda ... \$ 50,00 Listy należy adresować: WOLNA EUROPA 110 West 57th Street New York 19, N. Y. U. S. A.

Sarna e Coceiras? ANTI-SARNA TEL. 40 último recurso

OD ADMINISTRACJI "LUDU"

Administracja "LUDU" potwierdza odbiór pieniędzy od PP.: Antoni Gabriel (Rio de Janeiro), Marian Dąbrowski (Rio de Janeiro), Stanisław Bundury (Porto Alegre), Przew. Ks. Ryszard Gogol, C. M. (Prudentópolis), Henryk Wagner (Guajuvira), Szymon Lendzion (Cândido de Abreu), Stanisław Madejowicz (Cândido de Abreu), Stanisław Pieczonka (Ubietama), Dr. Tadeusz Chendyński (Rolândia) i Edward Ruszka (Sudbury).

Ofiary Na Fundusz "LUDU"

Pan Antoni Gabriel, z Rio de Janeiro, ofiarował Cr\$. 155,00, i Pan Konstancy Samsel z Engenheiro Beltrão Cr\$. 380,00. Niech Im Pan Bóg stokrotnie wynagrodzi!

Jeżeliś samotną osobą szukającą żony lub męża, zapisz się dziś do Polsko-Amerykańskiego i Światowego Klubu — KLUB NADZIEJA. Za pomocą klubu odszukasz odpowiednią osobę. Samotnej osobie jest smutno i tęskno. Klub skutecznie i dyskretnie pomaga samotnym kobietom i mężczyznom całego świata. Poszukamy Ci męża lub żony, ale nie możemy za ciebie listu do skrzynki pocztowej włożyć. Adresuj list do: Stasia Mastalerz, P. O. BOX 411 - TROY, New York, USA

KSIEGARNIA LIVRARIA PARANÁ LTDA. Zawiadania się, że dnia 14 marca została poświęcona i otwarta LIVRARIA PARANÁ LTDA. — przy Rua Dr. Murici 656 (prawie na rogu rua 15 de Novembro). Księgarnia kieruje EUGENIUSZ SZCZECHE. Wysłuka do Interioru i obsługa na miejscu w języku polskim. Na składzie książki brazylijskie i zagraniczne — materiały szkolne i biurowe.

EUGÊNIO STALINSKI TEUMACZ PRZYSIĘGŁY — SÃO PAULO, rua Direita, 191, 5.º conj. A — Fones: 35-4475 — 37-5844

Farmacia e Drogeria Stellfeld Matriz: PRAÇA TIRADENTES 530, Filie: RUA RIACHUELO, 138 i FARMSTEL, Travessa Oliveira - Belo, 71. Są to apteki prowadzone przez Profesorów Fakultetu Farmaceutycznego, które sprzedają najtaniej w Kurytybie i godne zaufania. W Matriz udziela porad DR. GABRIEL NOWICKI od 11-jej do 13-jej. Choroby wewnętrzne (Specjalność narząd moczowy).

LUD Proprietário: DR. ANTONIO FIRAKOWSKI Diretor: PE. DOMINGOS WIŚNIEWSKI, C.M. Tóda correspondência, cartas de valor e cheques dirigit à: Wszelką korespondencję, listy pieniężne i czekki adresować: Redação do LUD, Cx. Postal 155, CURITIBA, Paraná ADMINISTRACJA: ALAMEDA CABRAL, 846 — przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8 do 12 i od 14-jej do 18-jej godz.; Telefon: 1-4-9-3 Prenumerata roczna — w Brazylii ... Cr\$ 100,00; i w innych krajach amerykańskich ... Cr\$ 200,00; Dla innych krajów ... Cr\$ 250,00; Prenumerata roczna wysyłana pocztą lotniczą w Brazylii ... Cr\$ 2,00; Cena egzemplarza w Kurytybie ... Cr\$ 3,00; Cena egzemplarza w São Paulo i Porto Alegre ... Cr\$ 3,00 "LUD" wysyłany pocztą lotniczą można nabyc: São Paulo: w kiosku gazetowym naprzeciw Głównej Poczty (Av. São João); " " " na stacji kolejowej LUZ (Livraria da Estação da Luz, Saguaçu Principal), przy wejściu do Parku. Porto Alegre: w kiosku na placu Abrigo Parobé, Loja nr. 3.

JAN ZBRUCZ

Przed Starciem Tytanów

W czasie II-ej Wojny Światowej Niemiec uczeni i technicy w liczbie około czterech tysięcy pracowali w ukryciu na kilku wyspach morza Północno-niemieckiego nad bombą atomową i pociskami kierowanymi, t. zw. V1 i V2. Bomby atomowej nie udało się Niemcom wyprodukować natomiast pociski kierowane omal nie zaważyły na szali wojny, przynosząc Anglii ogromne straty.

Gdy wojska sowieckie docierały do przedmieść Berlina, sowieccy spadochroniarze zajęli niekiedy laboratoria niemieckich uczonych wraz z większością personalu, który wkrótce wywieziono do Związku Sowieckiego. Mając w ręku specjalistów niemieckich oraz wykradzione plany bomby atomowej sowieci przystąpili do gorączkowego produkowania bomb atomowych i pocisków kierowanych.

Równocześnie dyplomacja sowiecka, by zyskać na czasie, przez dwoj swych przedstawicieli, Wyszynskiego i Mołotowa, przeciągnęła w nieskończoność prace nad traktatami pokojowymi, których do dnia dzisiejszego nie podpisano.

Następcy Stalina w tym samym celu wynaleźli formułę pokojowej koegzystencji, w skrytości zaś produkują bomby atomowe i wodorowe, lotnie podwodne, pociski interkontynentalne, lotnictwo strategiczne i szkoła najsilniejsza w świecie armii lotawej.

Mniejsza część tych uczonych i techników niemieckich, w liczbie około 1.500, którym udało się uciec na zachód, została zaangażowana przez rząd Stanów Zjednoczonych do prac nad nowymi rodzajami broni. Wśród nich znaleźli się wybitni specjaliści, jak von Braun, autor projektu sztucznego księżycy, rakiety na księżyc, zarazem twórca rakiety V2, oraz prof. H. Oberth, wynalazca V1.

Pomiedzy obiema grupami uczonych i techników na terenie Związku Sowieckiego i Stanów Zjednoczonych rozpoczął się wyścig nad wynalezieniem i udoskonaleniem najbardziej niszczycielskich środków zagłady ludzkości.

Oczywiście iż rządy obu tych państw rozpoczęły oży-

wioną działalność szpiegowską, by dowiedzieć się o wynikach prac grupy przeciwnicy, co dopiero po długich latach zostanie ujawnione.

Państwo totalitarne, rządzone przez zgraną grupę ludzi, wydających tajne rozkazy, jest szczególnie niebezpieczne, bo nikt nie wie, jakie sumy i na co przeznaczają. Przeto narody miłujące wolność muszą być wybitnie ostrożne, bo mają do czynienia z przeciwnikiem szatańskim chytłym, nie cofającym się przed niczym!

Zamajęcyca więc kremlo-wskim monogolom wizja zdobycia globu, bynajmniej nie środkami pokojowymi, jak to głosi, lecz zapomocą naglego i niespodziewanego ataku, którym by mogli sparaliżować najrozsądniejszego przeciwnika — Stany Zjednoczone, a potem dyktować pozostałym, struchlałym ze strachu, pax sovietica!

Stany Zjednoczone udoskonaliły w celach defensywnych kilka typów rakiet, które by mogły niszczyć samoloty wroga. Na wszelki jednak wypadek pracowały nad pociskami interkontynentalnymi, zwłaszcza od czasu, gdy sowieccy zaczęli produkcję bomb atomowych.

Taka rakietka przeciwlotnicza jest Nike, która potrafi zestrzelić każdy samolot wroga. Tymczasem wróg nie myśli atakować samolotami, lecz rakietami, spadającymi jak pociski ze stratosfery.

Stany Zjednoczone wystrzeliły rakietę do wysokości 400 km. z aparatami fotograficznymi, oraz małpami i myszami, aby obserwować działania promieni kosmicznych na istoty żywe, co umożliwiłoby człowiekowi skok w przestrzeń interplanetarną.

Związek z Radzieckimi podobno posiada pociski kierowane, których promień działania wynosi 2 tysiące km. A więc cała Europa, północna Afryka, cała Azja, część Kanady znalazłyby się pod ostrzałem.

Nie dosyć na tym. Kremlo-wski przyjeżdża do Czech Chrusczew, w czasie ostatniej wizyty w Anglii oświadczył, iż Związek z Radzieckimi będzie posiadał wkrótce rakietę z bombą wodorową, którą potrafi bombardować każdy zakątek globu.

Jedni uważają oświadczenie to za puste przechwałki, inni za groźne ostrzeżenie.

W odpowiedzi prez. Eisenhower polecił w tempie przyspieszonym kontynuować prace nad pociskami interkontynentalnymi. Na ten cel przeznaczona jest narazie dwa miliardy dolarów, a później znacznie więcej. Stany Zjednoczone posiadają już pociski interkontynentalne typu Snark, Redstone i Navaho o ograniczonym promieniu działania, który trzymamy jest w tajemnicy. Chodzi o skonstruowanie takiej rakiety, która by przeleciała kilkanaście tysięcy km. z ładunkiem bomby atomowej, czy wodorowej.

Ramo — Wooldridge Corp. to grupa uczonych i techników amerykańskich i niemieckich, którym powierzono prace nad tymi pociskami.

Rakietą wysokości 10-piętrowego budynku, o średnicy 1—2 m. składają się będzie z dwu części o własnym napędzie skroplonego tlenu i helium. Gdy wyleci na wysokość 800 km. część dolna oderwie się i spopielą jak meteor w starciu z atmosferą, część górna zaś z ładunkiem bomby wodorowej poleci dalej do celu. Aby ta część nie uległa zniszczeniu przy spadaniu, zwolni się jej lot zapomocą spadochronu lub wybuchu rakiety w przeciwnym kierunku.

Taka rakietka będzie bronią straszną, działającą jak piorun z jasnego nieba niespodzianie, jednak od piorunu nieskonczenie groźniejszą. Nie będzie przed nią ratunku, nikt jej zniszczyć nie zdoła. Ocalałe ten, kto stał siedzieć będzie w głębokim schronie podziemnym, a czym żywić się będzie, gdy zabójcze śmiercionośne promieniowanie zatrue wszystkich na powierzchni ziemi!

Przyszłość ludzkości w obliczu starcia jest tak potworna, że gdy zapytano Einsteina, — Jaka broń walczą się będzie w trzeciej Wojnie Światowej? — uczony odrzekł: — Nie mam pojęcia, lecz wiem, że broń w IV Wojnie będzie maczuga nabijana krzemieniem.

JAN ZBRUCZ

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA

★ MOSKWA. Przechyba tu (na 4 dni) premier Mollet i min. spraw zagranicznych Francji Pineau. Podane zostało do gazet oświadczenie Molleta w sprawie rozbrojenia, jakie on przedstawił wiadom. sowieckiej Rosji. Mollet powiada bez ogródek że zmniejszenie liczby żołnierzy jest nierzeczywiste w dzisiejszych czasach, kiedy największą groźbą są bomby atomowe i wodorowe. Jednym z zabezpieczeń przeciwko wojnie jest wzajemna inspekcja i kontrola zbrojeń atomowych i lotnictwa.

Jak widać Mollet jest tego samego zdania co Eisenhower.

★ EUROPA. Przechyba tu w podróży Truman, poprzedni prezydent Ameryki oświadczył, że za jego rządów Rosja złamała 32 układy międzynarodowe, a więc tylko dziesięć mógłby mieć jeszcze wierzyć sowieckim uśmiechom.

★ ANGLIA. Jeden z polityków oświadczył, że zmniejszenie liczby wojsk lądowych w Rosji jest tylko sztuczka sowieckich wodzów, dla oszukania świata i uniknięcia kontroli zbrojeń, jakiej żąda Zachód. Ponadto takie zmniejszenie wojsk, nie będące wynikiem układu międzynarodowego, a więc nie obowiązujące Rosję wobec nikogo, może być w jednym dniu odwołane bez najmniejszych powodów.

★ WASZYNGTON. Przybył tu na kilka dni z wizytą urzędową prezydent Indonezji (dawne Indie Holenderskie) Soekarno. Przyjeżdża go ze wszystkim honorami.

Indonezja odzyskała wolność dzięki zdecydowanemu stanowisku Ameryki pod koniec drugiej wojny światowej. Wiele polityków ma za to wdzięczność wobec Ameryki, ale wpływ komunistyczny są tam silne. Indonezja liczy prawie tyle samo ludności co Japonia, posiada wiele ropy, wywozi wiele kawy (Java).

★ BLISKI WSCHÓD. Położenie na Bliskim Wschodzie pogorszyło się znacznie po porozumieniu, wygłoszonym przez dyktatora Egiptu Nasser'a do oficerów armii egipskiej w mieście Gaza na pograniczu Izraela. Oświadczył on, że czy się to komu podoba czy nie, Egipt będzie posiadał najsilniejszą armię. Oskarżył Francję i inne kraje o spiskowanie przeciw krajom arabskim i o popieranie wojennych zapędów Izraela. Przemówienie to wygląda na pogroźbę.

★ LONDYN. Nieliczna, ale dobrze zorganizowana partia komunistyczna w Anglii długo, z angielską flegmą namyślała się, czy potępić Stalina, czy nie. Ostatecznie i ona dała dowód, że u komunistów musi obowiązywać stuprocentowa jednolitość i złożyła z urzędu dotychczasowego szefa (Harry Politt) jako stalinistę i mianowała Johna Gollana, jako jego następcę. Ten będzie się starał utrzymać równy krok z Chrusczewem.

★ MOSKWA. Rząd sowiecki ma zamiar zlikwidować obozy koncentracyjne. Więźniów politycznych nie będzie wolno deportować. W więzieniach takie obozy były, nie tylko anty-komunistów, ale i takich, którzy mówili. A jeszcze nie tak dawno nieobozowy Wyszynski rzucał o ziemie gazetami amerykańskimi i mapami, w których były podane wiadomości o takich obozach. Prawda wychodziła na jaw, ale jakże późno! Zresztą o tej prawdzie nikt nie wątpił, poza otumanionymi ciemniakami w różnych krajach. Ale i dzisiaj propagandziści komunistyczni nie chcą przyznać, że takie Chiny trzymają w obozach pracy przymusowej ponad 20 milionów ludzi.

★ KANADA. W Ottawie stolicy Kanady zdarzył się straszny wypadek, który spowodował śmierć pilotów i nieokreśloną jeszcze liczbę rannych. Samolot posłógowy z pełnym uzbrojeniem (a

więc z wybuchowymi rakietami) uderzył w pełnym pedzie w klasztor dla zakonnic, powodując wybuchy i pożar. Uratowały się 22 zakonnice. Dom spalony całkowicie.

★ KOREA. Przeprowadzono tu wybory prezydenta. Został nim na nowo 81-letni Sygman Rhee. Wiceprezydentem będzie zdalej się przywódca partii przeciwniej staremu prezydentowi.

Koreańczycy nie mieli zresztą na kogo głosować, bo kontr-kandydat starszego Sygmana Rhee zmarł w tajemniczych okolicznościach przed kilku dniami.

Zapewne po raz pierwszy w historii demokratycznych wyborów głosowano na zmarłego — oddając mu ponad milion głosów. Dowód, że owego nby prezydenta, a właściwie dyktatora Sygmana Rhee ma już dość!

Korea jest — jak wiadomo — podzielona na dwie części. W północnej rządzi komunisty, w południowej nacjonalistę pod kierunkiem Sygmana. Nieszczęśliwy ten kraj został w czasie wojny straszliwie zniszczony i tak na północno jak na południu o prawdziwej wolności politycznej mowy nie ma.

★ ALGER. Wojska francuskie rozbiły i zniszczyły w powierchni ziemi wielki transport materiałów wojennych, należących do wojsk algejskich. W bitwie tej zabity został naczelny wódz "wojsk pustyni".

★ CYPR. Zamieszki trwają. Grecy bojownicy napadli i zabili dwóch żołnierzy angielskich, ale Anglije nadlecieli na miejsce helikopterem i wzięli do niewoli trzech Greków. Grozi im kara śmierci.

Wojsko angielskie przeszkadza wszystkie krywki cypryjskie, przede wszystkim klasztor prawosławny. Aresztowano wielu księży i podobno znaleziono sporo broni i innych rzeczy służących do urządzania zamachów.

★ KATMANDU. Nepal. Odbyła się tu niedawno koronacja nowego króla, na którą przybyło wielu dygnitarzy i dziennikarzy a nawet filmowców z całego świata. Nepal to małe państwo (zobacz "Ciekawostki"), wielkiego znaczenia w świecie nie ma, ale każda koronacja świątyni ciekawych, bo jest zawsze dobrze przygotowanymi widowiskiem.

★ TYBET. Uchodzący tybetańscy przybyszący do Indii donoszą, że ludność buntuje się tam przeciw komunistom i że lotnictwo komunistyczne bombarduje bonzerie czyli klasztor mniichów buddyjskich.

Tybet leży w śródu Azji, na północ od Indii. Jest to kraj położony bardzo wysoko, na płaskowyżu, który miejscami jest tak wysoko nad poziomem morza jak szczyty alpejskie. Niby niepodległy, jest od kilku wieków podległy Chinom.

★ EGIPCI. Rząd egipski zerwał stosunki dyplomatyczne z nacjonalistami chińskimi (czyli z Dziańg Kal-sze-klem) i nawiązał stosunki dyplomatyczne z Chinami komunistycznymi. Pod wpływem nienawiści do krajów takich jak Anglia, Francja i Ameryka dyktator Nasser przechręła się coraz bardziej ku komunistom zwłaszcza od czasu, kiedy otrzymał uzbrojenie od Rosji i Czechosłowacji.

★ CYPR. Powtarzają się zamachy na Anglików. Wczwartek 17 maja nieznani sprawcy rzucili bombę na samochód wojskowy zabijając na miejscu sierżanta i raniąc ciężko żołnierza angielskiego. Policja wojskowa ujęła jednego podejrzanego o ten zamach.

Rząd angielski ogłosił komunikat, z którego wynika, że w ciągu ostatniego roku ponad 7 tysięcy Greków wymigrowało do Anglii, a tylko jeden do Grecji, a to świadczą, że mieszkańcy Cypru nie byli i nie są przeciw Anglikom. Cała robota anty-angielska jest według Anglików wytworem propagandy egipsko-komunistycznej.

★ AMERYKA. — Prezydent Eisenhower i sekretarz stanu Foster Dulles byli zwolennikami na dłuższą metę obliczonej pomocy gospodarczej dla wielu krajów i wnieśli projekt ustawy w tej spra-

wie. Kongres odrzucił jednak tę ustawę, ale zatwierdził na obecny rok pomoc dla krajów, które jej potrzebują.

★ BERLIN. Niemcy są nadal podzielone na dwie "zony", a Berlin jest nadal pod władzą czterech mocarstw. Ale Rosja chce wytworzyć wrażenie, że już nie rządzi w Berlinie i że panami sowieckiej części Berlina są Niemcy Wschodni, skomunizowani. Dlatego też, gdy ci wschodni Niemcy urządzili paradę wojskową w dniu 1 maja, trzy mocarstwa zachodnie złożyły protest do władz rosyjskich. W myśl powojennego układu co do okupacji Berlina żadne państwo nie ma prawa do urządzania tam parad o charakterze wojskowym.

★ HIMALAJE. — Sa to najwyższe na świecie góry, pokryte wiecznym lodem. Alpinistów (po naszymu: taterników) kuszą od wielu lat najwyższe szczyty tych gór i wyprawa za wyprawą szły co roku na zdobycie śnieżnobiałych wierzchołków. Ale dopiero trzy lata temu p. Hillary z Nowej Zelandii zdobył w Tensingiem (z Nepalu) najwyższy szczyt Mount Everest (8.840 m.), potem wyprawa włoska zdobyła drugi co do wysokości szczyt oznaczony literami K-2, a teraz wyprawa japońska wdarła się na szczyt trzeci co do wysokości.

Największą trudnością do pokonania jest — brak powietrza. Na wysokich górach powietrze jest tak rzadkie, że tylko butle z tlenem do oddychania umożliwiają trudną wspinaczkę po ostrych skałach i lodach.

★ ITALIA. — Obchodzone dnia 17-go maja 50-ta rocznica otwarcia najdłuższego tunelu na świecie, łączącego Austrię z Włochami. Jest to słynny tunel Simploński, prawdziwie arcydzieło w swoim rodzaju.

★ AUSTRALIA. — Na zachód od Australii na Oceanie Indyjskim znajduje się kilka wysp niezamieszkałych i skalistych, pod nazwą Monte Belo.

Dwa lata temu Angliki urządzili tam pierwszą próbę z bombą atomową wyrobu amerykańskiego. Umieszczono wtedy bombę w starym okręcie wojennym. Wybuch "sproszkował" cały okręt tak że nie zostało z niego ani śladu. Znalezione tylko kilka palenisk kawałków żelaza, oczywiście uniesionych daleko od miejsca wybuchu.

Obecnie robia tam Angliki drugą serię prób. Spowodowano już wybuch jakiejś małej bomby atomowej (zapewne będzie to bomba, którą można umieścić w rakiecie czynnym w pocisku kierowanym).

★ OCEAN SPOKOJNY. — Władze wojskowe amerykańskie nie chcą udzielić dokładnych wiadomości w sprawie wybuchu bomby wodorowej na Oceanie Spokojnym w pobliżu wyspy Bikini. Miała to być bomba wodorowa 15-tonnowego typu, łatwa do przewiezienia samolotem szybkim, a mniejszym.

★ ROSJA. — Obliczają, że ilość ludzi zamkniętych w obozach pracy dochodzi do 15 milionów. Jak donosimy powyżej, obozy te mają być rozwiązane.

★ AMERYKA. — Kto ma lepsze lotnictwo wojenne: Rosja czy Ameryka? W tej sprawie rozlega się głos niemal co tydzień. Raz się mówi tak, raz owak. Ostatnio gen. Le May oświadczył publicznie, jako szef lotnictwa bombowego, że Ameryka ma za mało samolotów zdolnych do dalekich lotów (B-52).

Przyznano mu słuszność i zarządziło przyspieszenie w fabrykacji tych olbrzymów (każdy kosztuje 3 milionów dolarów) do 20 sztuk miesięcznie. Odpowiedziano mu jednak, że ponieważ Ameryka posiada wiele baz lotniczych za morzami, więc wystarczy samoloty mniejsze, a tych jest pod dostatkiem.

Ostatnia opinia pochodzi od generała Twininga. Jest on zdania, że Ameryka ma dziś lotnictwo słabsze niż Sowiety. Ale Sowiety i tak boją się jeszcze zaczynać wojnę. Ameryka musi ich przesłać w lotnictwie, jeżeli chce uniknąć nieszczęścia.

NAOCZNI ŚWIADKOWIE

Na zaślepienie, zwłaszcza zaślepienie dobrowolne nie ma sposobu. Człowiek, który chce wierzyć, że Sowiety to jeden raj i że reżimy w satelickich krajach to rządy niepodległe i dbające tylko o swoje kraje, będzie wierzył, póki się sam nie znajdzie za drutem kolczastym w obozie lub w lochach Bezpiekli.

A będąc zdala od tych rajskich przyjemności zawsze znajdzie wymówkę i uzasadnienia dla swoich marzeń i myśli o raju.

Napisz słowo o ucisku robotnika, o kłamstwach sowieckich, to ci odpowie nie byłś tam, a gadasz i piszesz!

Taki zarzut możnaby postawić komukolwiek, ale nie Polakom i nie polskim pisarzom.

Przed niedawnymi laty, podczas wojny, setki tysięcy i miliony Polaków przeszło przez sowieckie raje. Ponad sto tysięcy tych ludzi wyszło z Rosji z generałem Anderssem. Innym udało się uciec.

Ci ludzie przynieśli świadectwo, w które tylko zaślepiiony człowiek nie wierzy.

Do takich ludzi należy pisać często do LUDU Jan Zbrucz. On widział na własne oczy owe sowieckie raje, widział więźniów, widział jeńców, widział lud sowiecki, niby wolny, bo nie zamknięty we więzieniu i w obozie koncentracyjnym, a mimo to niewolny, bo sam komunizm to już niewola.

Ucieki z Polski taki profesor Marek Korowicz. Napisal książkę pod tytułem "Pod sowieckim Jarzmem". Sam ten człowiek nie cierpił wielkiej biedy, jako profesor uniwersytetu miał znośne warunki, jako uczoney miał nawet łaski u rządu, ufano mu na tyle, że go wysyłano na zagraniczne konferencje, ale widział co się w kraju

działo i skorzystał z wyjazdu do Nowego Jorku na posiedzenie ONZ, by uciec; a raczej nie wracać do kraju.

Porzucił służbę w Polsce kapitan Cwikliński, obecnie kapitan "Wolnej Polski". On też napisał książkę o tym, co widział na własne oczy w czasie służby kapitańskiej na reżimowych okrętach. Sprzykrzyła mu się niewola nawet na okrętach prujących wolne niczyje morza, bo i tam śledzili każde jego słowo agenci Bezpieki, jawni i tajni.

Przedwojenny działacz stronnictwa Ludowego, a więc nie żaden faszysta, nie żaden burżuaz, nie żaden reakcjonista, St. Korboński, jeden z 16 działaczy tajnego rządu polskiego pod hitlerowskim okupantem wywiezionych po wojnie do Moskwy, napisał co widział na własne oczy i książka jego "W Imieniu Rzeczypospolitej" daje obraz owego raju.

Takich książek, pisanych przez ludzi z różnych obozów politycznych, nawet różnych wyznań religijnych, jest w polskim języku kilkadziesiąt. Pisane nie z powściązki, ale z tego, co ci ludzie osobście widzieli, co sami przeszli.

Taki np. Grudziński, co nie tylko widział, ale osobście przeszedł najokropniejszy przez s e z e d i potępił Stalina za wymyślenie tej najpotworniejszej tortury, jaką jest głodzenie milionów ludzi.

Taki Czapski, co książkę swoją nazwał historią o NIE-LUDZKIEJ ZIEMI! Taki literat Miłosz, piszący o "Niewolnym umyśle".

Człowiek mający choć trochę oleju w głowie czytając o takich książkach powie sobie: prawda — nie — prawda, przynajmniej zastanów się warto! Coś w tym musi być, skoro ludzie z tego raju uciekają kto może, skoro ten rajski rząd ograniczenia wy-

jazdowe robi, skoro łatwo pojechać, a wrócić już trudno.

Częścią sowieckiego raju są teraz Chiny. Z tych Chin wygnano ponad trzy tysiące księży i drugie tyle, a nawet więcej zakonnic. I misjonarzy protestanckich jaki tysiąc.

Ci ludzie ogłosili niedawno wspólny protest do wolnego świata, pisząc już nie tyle o sobie, ile o tych współwyznaniach, co zostali w Chinach, bo nie byli cudzoziemcami. Piszą jak siedzieli z kajdanami na rękach, założonych nie z przodu ale z tyłu, miasłami, zmuszeni do chleptania niedźnej zupy na kolanach, z brudnych naczyń postawionych im na ziemi.

Jak marniaki, jak chorowali z głodu, jak ich szadzono. Naoezni świadkowie, winni tylko tego, że głosili wiarę w Boga w raju, gdzie obowiązuje nauka Marksa, który zabrania wierzyć w Boga. Jest ich w świecie kilka tysięcy.

Ale i tak ludzie uparli w swoim zaślepieniu powiedzą: co taki książdz wie! Co on widział!

Biedni zaślepienci. Sami poza swoją powiast nosa nie wystawili, poza jednym komunistycznym propagandowym piśmidełkiem nie mieli czytali, ale "wiedzą jak tam jest", a co gorsze innych namawiają do zakosztowania tego raju. I czasem nawet znajdują głupszych od siebie, co im wierzą na słowo.

Kto chce wierzyć sam, niech sobie wierzy. Niech sobie jedzie, nawet prosto na Sybir. Niech idzie gdzie chce. Niech sam na siebie potym narzeka (choć i to prawda, że wtedy powie: że mnie też nikt nie oświecił!).

Ale kto jeszcze ma choć trochę oleju w głowie, ten powinien sobie powiedzieć: coś

w tym musi być! Ostrożnie z agentami i namawiaczami! Powinien się zastanowić choćby nad takim prostym pytaniem: co za interes ci ludzie mają w tym namawianiu i w tym wychwalaniu! Co za interes?

A. S.

SŁOWO BOŻE — WIADOMOŚCI RELIGIJNE

NA NIEDZIELĘ TRÓJCY ŚWIĘTEJ
Ewangelia święta zapisana u świętego Mateusza w rozdziale 28
Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego: ucząc je chować wszystko, comkolwiek wam przykażę. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.

Trzy są tajemnice wiary, których rozum ludzki nigdy nie zrozumie: tajemnica Wcielenia Słowa Bożego, polegająca na tym, że dwie są natury w Chrystusie, Boska i ludzka a jednak tylko jedna osoba i to Boska; tajemnica Najświętszego Sakramentu i tajemnica Trójcy Przenajświętszej polegająca na tym, że "trzej są, Ojciec, Syn i Duch Św. a ci trzej jedno są".

Trójca Przenajświętsza to najgłębsze zagadnienie naszej wiary świętej.
To też nie kusmy się o to, by ją zrozumieć, lecz z pokorą przyjmijmy te prawdy, taką jaką nam jest objawiona i jaką nam Kościół Chrystusowy podaje.

Już w Starym Testamencie Pan Bóg odsłania rąbek tej tajemnicy. Czytamy na pierwszych stronicach te słowa: "I widział Bóg, że było dobrze i rzekł: "UCZYNYM człowieka na obraz i podobieństwo nasze" (Rozdz. 1, 25). Pismo św. mówi o jednym Bogu, który wyraża się o sobie w liczbie mnogiej, mówiąc: "uczynimy".

W Nowym Testamencie Pan Jezus wysyłając Apostołów Swych, mówi: "Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię" to znaczy, że w imię jednego Boga ich wysłał, ale jednak zaznacza tróistość osób "Ojca i Syna i Ducha Św."

W innym zaś miejscu Pisma św. czytamy: "Trzech jest, którzy dają świadectwo na niebie, Ojciec, Słowo i Duch Św., a ci trzej jedno są" (I. Jan 5, 7). A więc trzy osoby Boskie stanowią jedną istotę, jedną naturę dlatego jest jeden Bóg, lecz inna jest osoba Ojca, każda osoba ma jedną i tę samą naturę, dlatego każda z nich ma wszystkie i takie same przyimoty. A więc o każdej osobie Boskiej mówimy, że jest najświętsza, wszechmocna i t. d.

Ale mimo to niektóre czynności przypisujemy tylko poszczególnym osobom. I tak mówimy, że Bóg Ojciec powołał nas do życia, Syn Boży nas odkupił a Duch Św. nas uswieca. A to dlatego, że chociaż Bóg jest jeden, ale w danych czynnościach występuje w tej lub owej osobie Boskiej.

Dlatego tak jest i jak to możliwe, lepiej nie myślimy nad tym, bo i tak nie rozumiemy całkowicie tej głębokiej tajemnicy.

Zadaliśmy się więc objawieniem w części tej tajemnicy i wychwalimy Boga w Trójcy Świętej Jedynego na dobrodziejstwa życia, odkupienia i uswiecenia naszego, wymawiając codziennie z pokorą: "Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu, teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen."

"A VENCEDORA"

FRANCISZEK LACHOWSKI

CURITIBA — RUA CABRAL, 451 — TELEFON 1357
Największa Fabryka cukierków i karmelków w Paranie. Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, mietowe, cytrynowe, mleczne, gumowe itp. Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych.

ZROBCIE MU MIEJSCE



PROCESJA BOŻEGO CIAŁA
Kliska "ZIAREN I KŁOSÓW"

We czwartek następnego tygodnia przypada uroczystość Bożego Ciała. Jest to jedno z większych świąt w roku kościelnym, a w tradycji wielu narodów święto ukochane i obchodzone od wieków z całym przepychem i okazałością, a zarazem głęboką pobożnością.

Uroczystość Bożego Ciała wprowadzono mniej więcej 700 lat temu, a myśl tę rzucała pobożna św. Juliana de Falconieri, której święto przypada dnia 19-go czerwca.

Dzięki gorliwości papieży i zakonów, zwłaszcza dominikańskiego i franciszkańskiego uroczystość Bożego Ciała stała się w całym Kościele wspaniałą manifestacją wiary.

Każdy kraj wytworzył u siebie osobne tradycje i zwyczaje związane z tym świętem. Jakże pięknie wyglądały w Ojczyźnie naszej procesje i te po miastach, z udziałem wszystkich władz tak państwowych jak samorządowych i te po większych parafiach!

Ulicami Warszawy procesja szła długo, a dostojnika kościelnego nosącego Najświętszy Sakrament prowadził najwyższy dostojnik państwowy, Prezydent.

Braty udział oddziały wojskowe z całą okazałością. Cechy miejskie, czyli organizacje kupieckie i rzemieślnicze szły pod kierunkiem swych władz, ze wspaniałymi sztandarami i oznaczeniami.

Wszystcy dawali w ten sposób świadectwo, publiczne świadectwo, że wierzyli szczerze w te prawdy, że pod postacią błagiego oplatka za szkielet monstrancji kryje się Jezus Chrystus: "w tej Hostii jest Bóg żywy, choć zakryty, lecz prawdziwy!"

Weźmy udział w uroczystościach tego dnia. Nie zrażajmy się tym, że może przy jakiejś mniejszej kaplicy nie będzie procesji, nie patrzmy na to, że nie wszędzie procesja dorówna okazałością Kongresowi Eucharystycznemu.

W każdej Hostii, w każdej kaplicy jest ten sam Bóg, żywy i prawdziwy. I czeka na nas. Nie tyle, żebyśmy mu śpiewali w pochodzie i na paradzie, ile na to, żebyśmy Go przyjęli do serca w Komunii świętej. To nasze serce jest najmiłszym mieszkaniem Jezusowym, miłszym niż najpiękniejsza monstrancja. A nasze uczucia miłsze, Mu niż kwiaty rzucone pod stopy i woni kadzidła.

A świadectwo wiary dawać mamy nie tylko w publicznym pochodzie, razem z tłumami, ale i w innych okolicznościach życia, z narażeniem się na docinki ludzkie. To docinki ludzi małej wiary i jeszcze mniejszej kultury towarzyskiej. Kto by się tym przejmował!

Zróbcie Mu miejsce — Pan idzie z nieba!

Trzechsetlecie Ślubów Jana Kazimierza w Rzymie

(TC) — W czcigodnym prastarym kościele zwanym "Bazyliką N. M. P. Wiekowej", gdzie znajduje się starożytny obraz M. B. ukoronowany w roku Maryjnym przez samego papieża PIUSA XII, odprawione zostało uroczyste nabożeństwo polskie w rocznicę ślubów Jana Kazimierza.

Oprócz liczonej Polonii rzymskiej i włoskiej udział w nabożeństwie wzięło osiem arcybiskupów, osiem ambasadorów, siedmiu posłów i kilku innych przedstawicieli dyplomatycznych.

Mszę św. odprawił i kazanie wygłosił ks. Arcybiskup Antonio Samoré, sekretarz Kongregacji dla Spraw Nadzwyczajnych przy Watykanie. U wejścia do Bazyliki witali dostojnych gości polscy pracownicy Ks. W. Meysztowicz i M. Strojny.

Ojciec Święty nadesłał na uroczystość telegram z błogosławieństwem dla Polonii rzymskiej i dla Narodu Polskiego.

NAWRÓCENIE AKTORA

ALEC GUINNES, GRAŁ ROLĘ KARDYNAŁA W FILMIE "WIEZIEN" I TYTUŁOWĄ POSTACIĄ W FILMIE "OJCIEC BROWN" A TERAZ PRZESZEDŁ NA KATOLICYZM

Alec Guinness, jeden z największych — a być może największy aktor grywający na scenach i w filmach angielskich — nawrócił się na katolicyzm i został przyjęty w Niedzielę Palmową na łono Kościoła.

Guinness oświadczył, że miał zawsze sympatię do katolicyzmu, ale bliższe zetknięcie się z katolikami nastąpiło dopiero w czasie, kiedy przypało mu w udziale występowanie w dwóch widowiskach opartych o tematykę katolicką: "Pierwsze, to film "Ojciec Brown" (Father Brown), który powstał na tle opowiadań Chesterton'a o słynnym w literaturze amatorze-detektywie, księdzu katolickim, który za pomocą zdrowego rozsądku i znajomości psychiki ludzkiej poprzez konfesjał — umiał rozwiązać zagadki przestępstw, wydających się nie do rozwiązania i o więcej, potrafił im zapobiegać.

Film był zrobiony z pietyzmem i równocześnie z humorem. Alec Guinness dał nam niezapomnianą postać Ojca Browna, trochę rozstrągniętego, brzydkiego i nie-

śmiałego a przy tym genialną intuicją obdarzonego kapłana.

O ile "Ojciec Brown" był pogodną komedią, o tyle drugie widowisko zapisało się w pamięci jako pełen napięcia dramat. Sztuka, o której mowa, przedstawia — trochę tylko zawaolowane — dzieje kardynała Mindsayntego po jego uwieszeniu.

Na tle tragicznych losów księcia Kościół Irlandki Brygida Boland napisała fascynującą sztukę p. t. "Wiezien" (The Prisoner).

Sztuka cieszyła się długotrwałym powodzeniem a krytyka angielska specjalnie chwaliła grę Guinnessa.

Później "Wiezien" ze sceny przenosił się na ekran, również z Guinnessem w roli tytułowej.

Czternastoletni syn Guinnessa chodzi do szkoły katolickiej i już od kilku lat jest członkiem Kościoła. Zona nie poszła jeszcze w ich ślady, ale zanotować należy jej uczestnictwo przy boku męża i syna w nabożeństwie wielkanocnym.

(Gazeta Niedzielnia) A. P.

WIADOMOŚCI Z POLSKI I O POLSCE

Sprawy Religijno-Kościelne

SPRAWA NOWO WYŚWIĘCONYCH KSIĘŻY

W krajach wolnych, gdzie wolności wyznania nikt nie kępuje i działalności Kościoła nie utrudnia, wyznaczaniem stanowisk dla księży, tak nowo-wyświęconych jak starszych, zajmują się jak starszych, zajmują się biskup.

Nie tak jest w obecnej Polsce. Nowo wyświęconego księdza nie może biskup nigdzie posłać bez przydziału ze strony reżimu, a reżim załatwia to przez "referatów wyznaniowych". Referenci utrudniają i przewlekają uzyskanie takiego przydziału.

Proboszczowie, przyjmujący księży bez przydziału reżimowego narażają się na wielkie przykrości, a taki nowy ksiądz może być z plebanii siłą wydalony.

O sprawie tej mówił w sejmie warszawskim jeden z posłów należących do grupy "postępowych katolików" nazwiskiem Lubiński. Stwierdził on, że referenci wyznaniowi są niepotrzebni i szkodliwi i że postępowanie władz reżimowych wobec księży a zwłaszcza robienie im trudności z przyznaniem przydziału jest niesprawiedliwe i szkodliwe.

PRZYMUŚCIE CZY WOLNA KONKURENCJA?

Chodzi tu o konkurencję ideową, pogładową. I konkurencję między marksistowskim komunizmem a chrześcijaństwem.

I ta sprawa wypłynęła na falach rozmów w Sejmie warszawskim. Lubiński stwierdził, że jedyną dozwoloną organizacją młodzieżową ZMP jest przymusowo włączana w szeregi wojujących marksistów, bezbożników, że więc władze partyjne i rządowe nie szanują sumienia tej młodzieży, że jej narzucają bezbożność, zamiast zostawić tę sprawę "wolnej konkurencji".

Lubiński domaga się, aby do ZMP zastoso-

zasadę, co do Frontu Narodowego, gdzie dopuszczani są ludzie różnych poglądów.

Ale inna jest miarka reżimowa wobec Frontu Narodowego. Komunizm wie, że starszych nie tak łatwo przeobrazić jak młodzież. Starszych się toleruje nawet gdy nie są komunistami. Młodzież musi być komunistyczna, tak chce Komunistyczna Partia, tak chce Moskwa.

CARITAS

Przed wojną zorganizowali Biskupi Polscy działalność dobroczynną w całym kraju jednolicie, tworząc w każdej diecezji "Caritas". Reżimowi się to nie spodobało. Dobrze ludziom robić może tylko rząd, konkurencji się nie uznaje... Ludzie korzystający z dobrodziejstw Caritasu byłiby wdzięczni nie rządowi, tylko Kościołowi! Na to komunizm nie może zezwolić.

Caritas straciła więc wolność, została siłą przejęta przez rząd.

Pod kierunek i pod władzę reżimu poszły więc ochronki, zakłady dla starców; początkowo zostawiono te zakłady pod opieką zakonnic, ale gdy się reżim dochował przedszkola i pielęgniarstwo swojego czerwonego chowu, zaczął zakłady te odbierać zakonnicom, a oddawać komunistom.

O tym wiedzieliśmy dawno. Obecnie dowiadujemy się, że w Sejmie była mowa również o tej organizacji. I że reżim pozamykał setki placówek Caritasowych. A te, które zostały, są prowadzone po komunistycznemu.

Mimo to jeszcze spora ilość zakładów jest pod kierunkiem Sióstr, i dowiadujemy się, że w sierpniu pojedzie tysiące dzieci na Jasną Górę!

★ Odszedł w odstawkę

stary stalinista reżimowy — Jakub Berman. Był to człowiek na oko mało znaczny, bo stale trzymał się na drugim planie, ale wszystkim było wiadome, że to zaufany

Stalina i że on właśnie komdom potrzebna była biuro, biur i jeszcze raz biur! I szpital w Tarnowskich Górach i w Bytomiu pozamieniano na biura urzędnicze!

★ Ile spraw sądowych potrafi jeden sędzia załatwić w jednym dniu? W Polsce przypada ich na jednego sędzię cztery na dzień. Jeżeli sprawa prosta i drobna, to się załatwi, jeżeli trudna — to i kilka dni nie starczy.

I nie dziwnego, że wiele spraw sądowych leży w szufladach czekając na załatwienie. A tymczasem ludzie czekają i generują się, a nieraz grubo tracą.

Inna rzecz — że sprawa mogłoby być mniej, gdyby do sądów nie szły sprawy drobne i nieważne i gdyby się nie stawiało przed sądem ludzi niewinnych. To nie emigrancka gazeta tak twierdzi. To pisze komunistyczna Trybuna Ludu, wydawana w Warszawie. Ta właśnie gazeta twierdzi, że w roku 1955 aż 35 tysięcy ludzi niewinnych stawało przed sądami. Taka jest bowiem sprawiedliwość komunistyczna.

★ Wychodzi w Warszawie takie komunistyczne pismo (przeważnie dla młodzieży uniwersyteckiej) co się zowie "PO PROSTU". To właśnie zamieściło w 14 numerze z roku 1956 artykuł o sklepach pustych bez towaru i o sklepach pełnych wszystkiego. Przed biednymi sklepami stoją ogonki prostych i biednie ubranych ludzi. Przed drugimi nie stoi nikt, tylko od czasu do czasu zajeżdżają tam luksusowe samochody tak zwanej "granatowej Warszawy" a więc wysoce urzędniczy i ich bogato strojne małżonki. Są to sklepy dla elity, jest w nich

To i Owo z Polski

zjeżdżać do kopalni!) ani miejsca w szpitalu. Za to państwo domaga się od niego pracy nad siłą, żeby miliony ton węgla wydobyc, bo Rosja węgla potrzebuje.

A dlaczego nie ma szpitali? Bo komunistycznym urzędom potrzebna była biuro, biur i jeszcze raz biur! I szpital w Tarnowskich Górach i w Bytomiu pozamieniano na biura urzędnicze!

★ Ile spraw sądowych potrafi jeden sędzia załatwić w jednym dniu? W Polsce przypada ich na jednego sędzię cztery na dzień. Jeżeli sprawa prosta i drobna, to się załatwi, jeżeli trudna — to i kilka dni nie starczy. I nie dziwnego, że wiele spraw sądowych leży w szufladach czekając na załatwienie. A tymczasem ludzie czekają i generują się, a nieraz grubo tracą.

Inna rzecz — że sprawa mogłoby być mniej, gdyby do sądów nie szły sprawy drobne i nieważne i gdyby się nie stawiało przed sądem ludzi niewinnych. To nie emigrancka gazeta tak twierdzi. To pisze komunistyczna Trybuna Ludu, wydawana w Warszawie. Ta właśnie gazeta twierdzi, że w roku 1955 aż 35 tysięcy ludzi niewinnych stawało przed sądami. Taka jest bowiem sprawiedliwość komunistyczna.

★ Wychodzi w Warszawie takie komunistyczne pismo (przeważnie dla młodzieży uniwersyteckiej) co się zowie "PO PROSTU". To właśnie zamieściło w 14 numerze z roku 1956 artykuł o sklepach pustych bez towaru i o sklepach pełnych wszystkiego. Przed biednymi sklepami stoją ogonki prostych i biednie ubranych ludzi. Przed drugimi nie stoi nikt, tylko od czasu do czasu zajeżdżają tam luksusowe samochody tak zwanej "granatowej Warszawy" a więc wysoce urzędniczy i ich bogato strojne małżonki. Są to sklepy dla elity, jest w nich

wszystko, a obsługa jest nadzwyczaj grzeczna.

Artykuł kończy się słowami: Oto jak wygląda reklamowana przez komunistów równość. W sklepach z żółtymi firankami u drzwi półki i haki uginają się pod ciężarem towarów, a w sklepach dla ludzi pracy sterzą puste haki na tle białych kafelków. Po PROSTU pisze i narzeka, ale to tylko żeby się nazywało, że jest wolna krytyka i żeby ci biedni ludzie mieli choć iskierkę nadziei, że skoro na to wolno narzekać, to będzie lepiej. Ale to tylko nadzieja.

★ NAWA HUTA i URSUS wywożą zagranicę traktory, ale w kraju rolnik ich kupić nie może, nawet kołchozom ich brak.

Dr. med. GABRIEL NOWICKI

(Lekarz Klinik warszawskich, paryskich i berlińskich), były profesor Uniwersytetu Paraskiego. Przyjmuje przy Apteczce Stelfeld (Praea Tiradentes) od godz. 11-iej do 1 p.p.

AUDYCJE KULTURALNO-INFORMACYJNE POLSKO-BRAZYLJSKIE

Każdej środy o godz. 20,30 rano, 560 kil. 535 i 7/10 m. Muzyka - Kultura - Sztuka Wiadomości z Polski i o Polsce - Aktualności Miejscowe.

RADIO POLSKIE 'SWIT'

- D. K. O. — Nadaje tygodniowe audycje w języku polskim, w każdy poniedziałek o godz. 20-ej (8 wieczer), na falach rozgłośni "Guairaca", 500 kilometrów, 535 metrów. SŁUCHAJCIE I POPIERAJCIE RADIO POLSKIE 'SWIT'

DLA POLAKÓW W RIO GRANDE DO SUL

Słuchajcie co niedzielę po południu o godzinie drugiej (14) audycji radiowych GŁOS POLSKI — na falach rozgłośni Z-Y-F, Erechim, Fala 240 m — 1250 kil.

A MODESTA

RUA JOSÉ BONIFÁCIO, 122

WIELKI WYBÓR OBUWIA I MATERIAŁÓW ŁOKIOWYCH

PO CENACH BARDZO NISKICH W SKŁADZIE

JANA GŁODZIŃSKIEGO

(od znanego waszego, który był w "Casa do Povo")

WAŻNE DLA PP. STOLARZY, KOŁODZIEI I BUDOWNICZYCH

TARTAK PAROWY POTINGA
Franciszka Głuszczynskiego

RIO AZUL — PARANA
TELEFON N. 5

Ma na składzie wielki zapas desek z Imbui, Piniuru i Cedru, belki, krokwie, łąty.

Drzewo budowlane wszelkich rozmiarów, po cenie nader przystępnej.

PRZYJMUJE SIĘ ZAMÓWIENIA.

Sprzedaje się na miejscu — Jako też i z dostawą.

KĄCIK ROLNICZY

NORTE DO PARANÁ

Obfite deszcze, które padały ostatnio na północy Parany...

Według opinii tamtejszych rolników, deszcze w obecnym czasie są wskazówką, że obecna zima nie będzie mroźna...

Największą obecnie troską tamtejszych rolników jest brak dobrych dróg oraz środków transportowych.

Specjalnie odczuwa się tam brak transportu taniego naszkutek niewystarczającej ilości dróg kolei żelaznej.

Sąsiedni stan São Paulo ma o wiele lepiej rozbudowaną sieć dróg kolejowych...

Gdyby Parana rozbudowała swą sieć kolejową do poziomu jaki istnieje u naszego bogatego sąsiada...

tosowany do jego sieci kolejowej, została by rozwiązana sprawa naszego transportu.

Parzańskie najbardziej nawet obfite zbiory produktów rolnych byłyby we właściwym czasie rozwiozione.

Obecna sytuacja przedstawia się tak, iż na każde sto jednostek możliwości transportowych sanpaulistańskich Parana może dostarczyć nie całe trzydzieści.

Istnieją podobno lepsze, jeszcze bardziej nowoczesne możliwości rozwiązania sprawy transportu parzańskiego przy pomocy samochodów ciężarowych.

Przyszłość pokaże w jakim kierunku pójdzie sprawa rozwiązania zagadnienia transportu w Paranie...

MUNICIPIUM DE LAGES

Ministerstwo Rolnictwa zawarło umowę z municypium de Lages w Santa Catarina...

Stosownie do powyższej umowy Rząd Unijny przeznacza milion kruczejrów...

Powyzsze sumy przeznaczone są na mechanizację prac rolnych, na nawodnianie i drenaz...

Pomoc dla hodowców wyciąga się kwotami: 600tysięcy od Rządu Unii i 300 od władz municypalnych.

Powyzsze sumy przeznaczone są na: zakładanie i ulepszenie pastwisk, oraz dostarczanie po cenie kosztu...

Powyzsza pomoc władz federalnych i municypalnych jest dużą zachętą dla rolników i hodowców w municypium de Lages.

Eksport Herwy

Zeszłoroczny eksport herwy z naszej zony herwowej osiągnął wysokość prawie 74 milionów kilo.

Z powyższej ilości eksport wewnętrzny, do innych stanów Brazylii, wyniósł 22.490 tysięcy kilo.

Urugwaj — nasz największy herwowy nabywca zakupił 24.962.707 kilo.

Z europejskich nabywców

Niemcy Zachodnie zakupiły największą ilość herwy — 333.120 kilo...

Ze względu na silną propagandę, która przeprowadza zagranicą Brazylijski Instytut Herwowy...

Herwa w Szpitalach Meksykańskich

Szef Brazylijskiego Biura Handlowego w Meksyku, p. Mário Saladini, donosi, iż tamtejszy Instytut Badania Pokarmów...

Aby poprzeć te zamierzenia, p. Saladini, stosownie do instrukcji Brazylijskiego Instytutu Herwowego...

W ten sposób mamy możliwość znalezienia nowego kupca dla naszej produkcji herwowej.

HERMES advertisement featuring a cartoon character, a 100 Cruzeiro banknote, and text: 'COMPRE um rádio ou rádio-fonógrafo da nova linha HERMES'.

CENY W PEDREIRA (Stan São Paulo)

Mieszkańcy miasta Pedreira, w stanie São Paulo, skarżą się na wysokie ceny produktów spożywczych.

Według "O Estado de São Paulo" ceny te były następujące:

Ryż — 19 kruczejrów, fiżon — 18, pomidory — 25, marchew i mandioka — 20, kapusta, ogórki — 10 kruczejrów za kilo.

Na miejscowym rynku bydlęcym żądano za: krowy mleczne 6 do 10 tysięcy kru-

zejrów, woły opasowe — 280 do 300 kruczejrów za arobę, świnię na smalec — 500 kruczejrów za arobę.

POMOC DLA POSZKODZONYCH PRZEZ ZESZŁOROCZNE MROZYO

Minister Skarbu zatwierdził umowę z Bankiem Brazylii, określającą pomoc pieniężną dla zniszczonych przez zeszłoroczne mrozy plantacji kawowej.

W związku z tym Bank Brazylii wysłał do swych Agencji odpowiednie zarządzenia określające formalności przy udzielaniu tej pomocy.

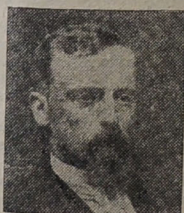
Ponieważ wykonanie ustawy o powyższej pomocy może być ukłeczone dopiero po jej zatwierdzeniu przez "Tribunal de Contas", Brazylijski Instytut Kawowy robi starania, aby tę sprawę przyspieszyć.

WOSK W STANIE SANTA CATARINA Stan Santa Catarina jest

największym producentem wosku w Brazylii, jak to wykazują poniżej podane cyfry. 1952 r. 194.080 kilo, 1953 r. 206.220 kilo, 1954 r. 202.200 kilo.

Wartość produkcji z 1954 r. wynosi Cr\$ 4.596.580,00 przy ówczesnej cenie około 23 kruczejrów za kilo wosku.

• SŁUCHAJCIE CO TYDZIEŃ POLSKICH AUDYCI I RADIOWYCH. (ZOBACZ PROGRAM NA STRONIE 5-ej)



HENRYK SIENKIEWICZ

JANKO MUZYKANT

(C. d. 2)

Jaskółki świątowały w czereśni, co rosła pod przyzbą; promień słońca wchodził przez szybę i oblewał jasnością złotą, rozochraną główkę dziecka i twarz...

Nagle twarz umierającego dziecka rozjaśniła się, a z bielejących warg wyszedł szep: — Matulu?... — Co, synku?... — ozwała się matka, którą dusiły łzy.

rza na skrynię i zaczęła ryczeć, jakby straciła rozum, albo jak człowiek, co widzi, że od śmierci nie wydrze swego koehana.

Jakoż nie wydarła go, bo gdy podniósłszy się, spojrziała znou na dziecko, oczy małego grajka były otwarte wprawdzie, ale nieruchome, twarz zaś poważna bardzo, mroczna i sęzła. Promień słoneczny odszedł także...

Pokój ci, Janku!

Nazajutrz powrócił państwo do dworu z Włoch, wraz z panną i kawalerem, co się o nią starał. Kawaler mówił: — Jaki to piękny kraj ta Italia! — I co to za lud artystów! To jest szczęściem znajduwanie i popieranie tam talentów... — dodata panna.

Nad Jankiem szumiały bzy.

STARY SŁUGA

Obok starych ekonomów, karbowych i leśników, drugim typem, niknacym coraz bardziej z powierzchni ziemi, jest stary sługa. Pamiętam za czasów mego dzieciństwa...

nie świeć nad jego duszą, jeszcze kossule w zębach nosił. W domu rodziców moich pełnił najrozmaitsze obowiązki: był kredensarzem, lokajem; latem w roli ekonomy chodził do żniwa...

Człowieka tego nie pamiętam inaczej, jak mruzcącego. Mruzczał na ojca mego, na matkę; ja bałem się go jak ognia, choć go lubiłem; w kuchni wyrabiał brewerję z kucharzem, chłopaków kredensowych ciągnął za uszy po całym domu i nigdy z niego nie był kontent.

Oglądaj się, oglądaj, — mruzczał, — to ja ci się obejrzę. Patrzenie go! nie może duchem usługować, tylko będzie nogami włożyć, jak stara krowa w marszu.

Do rozmowy, prowadzonej przy stole, stałe się wtrącał i stałe był wszystkimu przeciwny. Nieraz, bywało, ojciec odwrócił się przy stole i mówi:

— Mikołaj powie po obiedzie Mateuszowi, żeby złożył konie; pojedziemy tam a tam.

— Jechać? dlaczego nie jechać? Oj jej! Albo to konie nie do tego? A niech-ta koniska nogi polamia na takiej drodze! Jak z wizytą, to z wizytą! Przecie państwu wolno. Czy ja bronie? Ja nie bronie. Czemu nie! I obrachunek może poczekać, a młocka może poczekać. Wizyta pilniejsza.

Kapitan JAN R. CŹIKLIŃSKI

DRUGA PODRÓŻ «WOLNEJ POLSKI»

Trzymaliśmy od p. Jana Cwiklińskiego miły list z wiadomościem, że podczas pobytu w Antwerpii wręczył mi ks. Dr. Brzezina nasz artykuł zatytułowany WOLNA POLSKA PLYWA, zamieszczony w 4-tym numerze LUDU.

Wraz z wyrazami uznania za ten artykuł przysłał nam Kapitan Cwikliński opowiadanie o swej podróży z Ameryki do Europy. Czekaliśmy że dwa tygodnie na fotografie “Wolnej Polski” i dzielnego kapitana, ale że nie nadeszły, więc zamieszczamy już teraz artykuł, by się nie “zestarzał” w redakcyjnym szufladzie.

Przypominamy Czytelnikom, że w numerze 11-tym na pierwszej stronie pisaliśmy o pobycie “Wolnej Polski” w Genui (Italia), a w numerze 18 zamieściliśmy opowiadanie Kap. Cwiklińskiego o tragedii Stalowej Woli, przedrukowane z Nowego Świata, wydawanego w Nowym Jorku.

Życzymy “Wolnej Polsce” najlepszej pogody na wszystkie podróże.

Po krótkim postoju u przystani Nr. 9, w Filadelfii, gdzie Polonia miejscowa i okolica tak serdecznie nas witają i gdzie odbyło się przyjęcie dla prasy i dla przedstawicieli władz miejscowych, rannikiem dnia 8 marca przesiadaliśmy pod bunkrowy.

Zaraz też zmieniła się pogoda i z pięknej słonecznej zrobiła się wiosenna, z mgiełką poranną i siąpiącym deszczem. Ladowanie węgla w portach węgłowych Ameryki to procedura szybka, za parę godzin, wiadomo, wyrzucą nas w morze, dając tylko czas na zamknięcie komór i sprzątnięcie pokładów. Węgiel przywożą w wagonach po 50 ton każdy i syją przy pomocy wyrotności w otwarte, jakby zawsze głośnie gardziele komór ładunkowych.

Zaladunek tym razem był jeszcze szybszy niż się spodziewaliśmy i już o pierwszej, w nocy dnia 9-go marca, byliśmy gotowi do drogi. Skierowano nas do Francji, obiecując, że na morzu otrzymamy potwierdzenie portu wyładunku, którym tymczasowo jest Le Havre. Jedziemy kilka godzin, jakby przyzwyczajając się powoli do morskiej drogi i złej pogody, która psuje się wiodąc z każdą niemal godziną. Barometr spada i pokryte czarnymi chmurami niebo, nie widać spokojnego przeskoku Atlantyku.

Wypływamy na ocean, skierowujemy statek na Wschód. Trzeba przeskoczyć te 3.500 mil morskich, (5.840 km.) i wejść w spokojniejsze wody europejskie. Pomimo złej pogody, do prawy przez tryz dni nie widzieliśmy ślona, by określić naszą pozycję, a później widywaliśmy je wysoko nad głowami na parę minut, szukając go między czarnymi chmurami, mamy jednak szczęście, do wiatry dochodzące do sily 10 — 11 skali Beauforta, są przeważnie zachodnie a więc nam sprzyjają.

Nieprzejmna jest tylko olbrzymia fala z nieokreślonych kierunków, jeszcze pozostała z dawnych sztormów i jakby klócająca się o swoje prawa z nowopowstałą, starającą się wziąć nad nimi górę. Ocean pokrywa się górami wody, które co chwila grożą nam inwazją pokładów.

Wreszcie w nocy z dnia 18-go na 19-go marca przychwyciliśmy depesze motorowca “Stalowa Wola”, wywołująca do pomocy. Widać było z depeszy, że lek przed odpowiedzialnością i przestuchami Bezpieki po powrocie do Polski, nie pozwolił kapitanowi wezwać pomocy wcześniej. Kiedy wezwali pomoc sygnalem “S. O. S.”, który wkrótce potem odwołali, było już widać, że pismo i statek musiał przewracać się w oczach

i nabierać wody w zużyty kadłub.

Przebieg do statek mający 32 lata i już przed wojną z powodu słabych motorów, nadający się raczej na złom niż na eksploatację taką jaką przeszedł w czasie wojny.

A wiadomo że w reżimowej flocie istnieją tak zwane “samoremonty” to znaczy, że zaogara we własnym zakresie musi robić wszystkie naprawy. A pozostawienie żagló obniżył się gdyż co lepsze jednostki usunęto jako “politycznie niepewne” i na ich miejsce wyznaczono politycznie pewnych nieuków partyjnych.

Kiedy zdecydowali się zejść do szalupy, to pierwszą którą udało im się opuścić na przechylnym na jedną burzę statku, była strzaskata. Opuściliśmy drugą i trzecią zaogara weszła do niej i tradycyjnie kapitan zeszedł ostatni starano się odepchnąć wiosłami od burty statku, druga fala naruciwszy ich na burze strzaskata je. Jak się im udało odbić od burty tonącego statku bez wiosel, pozostanie tajemnicą.

“No i kiedy angielski statek “AVRISTAN” odszedł do nich by zabrać na pokład, politruck w obawie o duszyczki swoich zalukanych partyjnych owieczek, nie zgodził się. Czekali na wzburzonemu morzu, bez wiosel, na “Hugo Kollajtāja” który zdążył w ich kierunku i przyszedł po jakimś czasie.

Przed kanałem Angielskim otrzymaliśmy depesze, że idziemy do Francji, lecz do Belgii, a mianowicie do Antwerpii. A więc podróż przedłuża się o parę dni ze względu na dalsze położenie antwerpjskiego portu.

W Kanał angielski spokojnie w porównaniu ze zbuntowanym Atlantykiem. W okolicy Dover przepisowa mgiełka, która nam towarzyszy aż do wejścia do Skaldy.

“Po wejściu do szluzu Kruschans w Antwerpii dano nam znać, że czekają na nas delegacje Polonii” lutejszej i Radio Wolna Europa.

Już podchodząc do nabrzeża widzieliśmy spór gromadki ludzi, w których rozpoznaliśmy naszych Rodaków.

Widać, że są to organizacje kombatanckie, mają stender ze sobą, jest parę Pan i trochę młodzieży. No i kwiaty, biało-czerwone, w rękach pań.

Dojrzali statek parutysięczno-tonowym nie jest sprzącz latąd i nie odbywa się szybko. Na wybrzeżu wśród zbranych widać niecierpliwość. Chcieliśmy zapewnić już być na pokładzie tej tak oczekiwanej “Wolnej Polski”. Słychać polską mowę, podziwiają nasz okręt, podziwiają markę na komińce, z której spogląda na nich Biały Orzeł w floryge. Trzepocze się na wietrze flaga kompanijną, biało-czerwone kolory i nasz biały orzeł jakby chcący poszybować w powietrze.

Widać wzruszenie na twarzach przybyłych, widać, że na dźwięk polskiej komendy tak dawno nie słyszanej w wrotnym świecie, coś im zapiera dech i w gardle coś dawnie łaskocze.

Jesteśmy przy platformie i zaraz po spuszczeniu schodkach wchodzi. Witam ich u wejścia, na progu naszego polskiego domostwa. Kwiaty, życzenia wypowiedziane drżącymi ustami, płynące z samego serca. Idę i idę

i coraz więcej ich nadjeżdża i nachodzi od strony lądu.

Jest i prasa belgijska w komplicie. Robią zdjęcia, a grzeszna Polonia przepuszcza ich pierzuch do mojej kabiny.

Tymczasem reszta przybyłych rozpływa się po pomieszczeniach stałkowych, po kabinach żałogi. Słychać pytania i odpowiedzi naszych chłopaków, słychać śmiechy i radośne pogwary. Są na swoich statkach, są na swojej ziemi i wśród swoich, — wrotnych braci.

W każdej kabine ruch. Są wszystkie delegacje, jest prasa, jest Radio Wolna Europa, które nie chce uromić ani słówka z rozmów i przytąk. Dają pierwszeństwo prasie lokalnej.

Do tych przemawiam po holendersku i ruski niematemalno zdziwieniu.

Widać, że są i stają się jeszcze bardziej przychylni.

Daję im odpowiedzi na pytania, które mi zadają. Otrzymują moją książkę, proszą o dedykację. Zadowoleni odchodzą i zyczą powodzenia dla naszego statku i rozwoju kompanii.

Zostajemy sami sami i rozmowa toczy się już w naszym rodzinnym języku.

Zapoznajemy się bliżej. Jest pan S. MERLO Wiceprezes S. P. K. Bruksela, p. Zyberek-Plater wiceprezes Polskiego Instytutu naukowego w Belgii, jest pani Z. Platerowa wiceprezeska Zwiazku Ziem Wschodnich. Ks. Dr. Brzezina z Polskiej Misji Katolickiej w Belgii, p. Drobniak, p. Kulakowski, p. Skowronski z żoną Belgijską, która służyła w armii polskiej i mówi wspaniale po polsku.

Są przedstawiciele wielu, wielu organizacji, górników, wojskowych, inżynierów, których nieśwety nie pamiętam z nazwiska ale czy to takie ważne, gdy stoja nam się tylko wyrazem uczuć jakie nas opowiadają.

To przecież największe wydarzenie dla naszej Polonii od czasu zakończenia wojny.

Jak zwykle ruchliwe i obrotne S. P. K. zaprasza nas na lampkę wina na ląd. Wiedzą oni, że żałoga chciałaby ten pierwszy dzień odpocząć i wyspać się na niekwiatającym się łożku, ale oni zjechali tutaj z Liège, Brukseli, Gandawy i innych zakątków Belgii i trudno im pozostać jeszcze jeden dzień, zwiadcza że czekali na nas od wczoraj, spodziewając się, że może jakoś wcześniej będziemy i mogliby nie przybyć na czas, by nas przywitać. Zapraszają nas do katolickiego domu marynarza “Stella Maris”.

Jesteśmy tam na godzinę 7. W pięknie urządzonej i nie podobnym do innych “domów Marynarza” budynku całkowicie zarządzanym przez księży katolickich, zasiadamy do stołu na przekąskę, lampkę wina i pogawędki, która przeciąga się aż niemal do jedenastej godziny. Dostajemy cały szereg indywidualnych zaproszeń do rodzin polskich na futuro t. j. niedziele i idziemy na statek na wypoczynek.

Naturalnie reżim nie mógł opuścić okazji, by nie wystąpił na statek swoich wywiadów, jak zwykle typych i obłudnych.

Tutejsi Polacy zaraz nas ostrzegają przed nimi.

Przychodzi niejaki p. Opara z małżonką. Chodzą, wypytują się i przychodzą nawet na mostek i do mojej kabiny.

Ona patrzę w ziemię narzeka na reżim, jak może, że jej nie pozwalają odwiedzić matki, że boi się że ją tam przyrzucą w tej komunistycznej Polsce. A on opisuje nowego reżimowego konsula jako spryciarza, któremu wydaje się, że wszystkie rozumy zjadł, a w rzeczywistości głupiego i bez oglady.

Widziałem jednak, że p. Opara co rok prawie jeżdża do kraju i są w zadowolonych stosunkach z reżimowcem, któremu donoszą co się dzieje wśród Polonii. Potym państwo Opara się zęgnają, ujni, że z pod ich huberczków nie widać liśnego ogona i że przyszyli się reżimowi.

Prasa lokalna w poniedziałek dała całę szpały o nas, zamieszczając też fotografie. Jest spory artykuł w “Le Mafin”, Gazecie van Antwerpen”, Het Handelsblad”, De nieuwe Gaze” i w skrajnie lewicowym “Volksgeziet”. Piszą bardzo przychylnie i obiektywnie, wyrażając się z podziwem dla naszej imprezy.

W porcie są dwa statki reżimowe. Jest “Putaski” w stoczni i “Wigry” w porcie. Reżimowy konsul przesłał na nie ostrzeżenie, że każde zetknięcie się z nami spowoduje wiadome skutki dla śmiaika. My nie staramy się nawiązać kontaktu z nimi, bo i poco narzucić niewinnym moim ludzi. Oni i tak wiedzą i mają swój rozum, wyładunek węgla w Antwerpii, chociaż nie taki szybki jak zakładunek w Stanach Zjednoczonych, jednak i tu nie daje nam zbyt długiego odpoczynek. We wtorek, 27-go marca popołudniu jesteśmy gotowi do wyjazdu w drogę powrotną do Hampton Road.

Zegnani przez lokalnych Polusów wychodzimy przez szluz Kruschans. Pogoda zapowiada się lepsza niż w te strony. Trzeba nam jej koniecznie, bo pusty statek potrafi się kotłować solidnie.

Zresztą idą Świata, które chcieliśmy spędzić na równym pokładzie bez cyrkowych pokazów.

Na rzecz mija nas niewielki stateczek reżimowy “Jastarnia”. Nasi marynarze mijają go wzdłuż “Jak się macie chłopaki? Co słychać u was?”

Ala na pokładzie reżimowca cisza i tylko nieme spojrzenia w stronę statku na którym widać pekącą osobę, zdaje się szypka, i chuda gidie, zapewne politrucka.

Nie — reżimowe statki to miliczące groby dla marynarzy, gdzie nawet tonąc trzeba milczeć jak to było na “Stalowej Woli”.

Jan R. Cwikliński
Kapitan S. S. “Wolna Polska”

CIEKAWOSTKI

NEPAL I BUTAN

Słowa powyższe są nazwami dwóch krajów, może najmniej znanych na całym świecie. W ostatnich dniach o jednym i drugim mówiono w radio i pisano w gazetach bardzo dużo, by później przez całe lata na nowo zapanowało o nich głuche milczenie.

NEPAL jest nieco mniejszy niż stan Parana, ale ludność liczy ponad 5 milionów. Leży ten kraj między Chinami (właściwie Tybetem) a Indiami w okolicy najbardziej górzystej na świecie, bo w Himalajach.

Ludność nie jest jednolita: stare szczyty miejscowe, Tybetańczycy i warstwa dziala panująca — GURKOWIE.

Stolica kraju zowie się KATMANDU, liczy mniej więcej tyle ludności co Kurytyba.

Gurkowie są to bardzo dzielni ludzie i armia złożona z nich należy do najdzielniejszych w świecie. Widziano ich już w niejednej wojnie na stromie Anglików, których wrotnymi aliantami są już od stu lat.

Z Nepalu pochodzi ów sławny przewodnik górki Tsening, który wyprowadził Nowo-Zelandczyka Hilaryego na najwyższą górę świata Mount Everest.

Głównym wyznaniem religijnym Nepalu jest braminizm (pogańska religia wyższej kasty indyjskiej), ale są tam również budyści. Dla religii chrześcijańskiej Nepal był zupełnie zamknięty i dopiero w ostatnich latach jeden lub drugi misjonarz uzyskał tam dostęp.

Koronowanym był król Mahendra, człowiek wykształcony i postępowy. Małym królestwem opiekują się Indie, a zycylijską otacza je zarówno Anglia jak i Ameryka. Nepal jest antykomunistyczny.

BUTAN, a właściwie Bhutan, jest tak wielki jak 4-ta część Parany, a ludność liczy około 300 tysięcy, sami rolnicy, właściciele ziemi, na której sięją lub sadzą ryż, bawońkę lub hodują jedwabniki.

Nie ma tam ani miast ani dróg ani wozów ani fabryk ani nawet roweru nikt tam nie widział na oczy. To same góry i to jakie góry — Himalaje. Butan leży na wschód od Nepalu. Nie ma tam wojska, tylko gardia pałacowa króla, którym jest obecnie Druk Wangczuk. Religijna ludność jest buddyzm.

Obecnie jest obawa, że komunistyczne Chiny zawiadają krajem. Bhutan chce zachować neutralność.

ADWOKAT DR. LUCJAN KASPRZAK

ZNA JEZYK POLSKI
Biuro przy ulicy 15 de Novembro, 548, piętro I, tel. 592. Przeprowadza sprawy naturalizacji, robotnicze, inwentarze, procesy cywilne, kryminalne i ulatwia nabycie książek na policji dla cudzoziemców.

DR. LEOPOLD ANTONI SOKOŁOWSKI
ADWOKAT
MÓWI SIĘ PO POLSKU
Rua Voluntários da Pátria, prol. São José dos Pinhais.



“STARY ŚLUGA” (Ciąg dalszy)

— Utrapienie z tym Mikołajem! — wykrzyknął, bywało czasem, zniecierpliwiony mój ojciec.

A Mikołaj znowu:
— Czy ja powiadam, że nie głupi? Ja wiem, że ja głupi. Ekonom pojechał na zaloty do księżnej gospodyni z Niewodowa, a państwo by nie mieli jechać na wizytę? Albo to wizyta gorsza od księżnej gospodyni? Wolno słudze, wolne i panu.

I tak szło już w kółko bez sposobu zatrzymania starego marudy.

My, to jes ja i brat mój młodszy, baliśmy się go, jak wspomniałem, prawie więcej niż naszego gubernera, księdza Ludwika, a z pewnością więcej niż obojga rodziców. Dla siostry był grzesznikiem. Mawiał każdej “panienka”, choć były młodsze, ale nas tykał bez ceremonii. Dla mnie jednak miał on szczególny urok: oto nosił zawsze kapizony w kieszeni. Nieraz bywało po lekcjach, wchodził nieśmiało do kredensu, usmiechając się jak mógę najrzeczniej, przysilał jak najuprzejmiej i nieśmiało mówił:

— Mikołaju! Dzień dobry Mikołaju! Czy Mikołaj będzie dziś czyścił broń?

— Czego Henryś tu chce? Ścierkę przypaszę i basta.

A potem, przedrzeźniając mnie, mówił:

— Mikołaju! Mikołaju! Jak chodzi o pistony, to Mikołaj dobry, a nie, to niech go wilcy zjedzą. Lepiejbys się uczył. Strzelaniem rozum nie nabierzesz.

— Ja już skończyłem lekcje — odpowiadam nawpół z płaczem.

— Skończył lekcje! He! skończył. Uczy się, uczy, a głowa jak pusty tornister. Nie dam i kwita. (To mówiąc szukał już po kieszeniach). Jeszcze mu kiedy pistony w oko wpadnie, i będzie na Mikołaja. Kto winien? Mikołaj. Kto dał strzelac? Mikołaj.

Tak gderząc, szedł do pokoju ojca, zdejmował pistolety, przedmuchiwał je, zapewniał jeszcze sto razy, że się to wszystko na licho nie zdało; potem zapalał świecę, nakładał pistony na panewkę i dawał mi mierzyc, a wtedy nieraz miałem ciężki krzyż do znieśnienia.

— Jak on ten pistolet trzyma — mówił: — jak cyrulik s... gę! Gdzie tobie świecę gasić, chyba jak działowu w kościele! Na księdza ci isć, Zdrowaśki odmawiać, ale nie być zolnierzem!

Swoją drogą, uczył nas swego dawnego wojennego rzemiosła. Często kręcił pod obiedzie, ja i mój brat uczyliśmy się maszerować pod jego okiem, a z nami razem maszerował i ksiądz Ludwik, który to robił bardzo śmiesznie.

Wtedy Mikołaj poglądał na niego z pod oka, a potem choć jego jednego najwięcej bał się i szanował, nie mógł przecie wytrzymać i mówił:

— E! kiedy to jegomość akurat tak maszeruje, jak stara krowa.

Ja, jako najstarszy, najbardziej byłym pod jego komendą, najwięcej też cierpiełem. Swoją drogą stary Mikołajska, gdy oddawał mnie do szkół, obcał tak, jakby się największe nieszczęście wydarzyło. Opowiadał mi rodzice, że potem jeszcze bardziej stęrczał i nudził ich ze dwa tygodnie: “Wziął dziecko i wywieził, mówił. A niech-ta umrze! Uu! u! A jemu po co szkoły? Albo to on nie dziedzić? Po łacinie się będzie uczył? Na Salomona chcą go wykierować! Co to za rozpusta! Pojechało dziecko, pojechało, a ty, stary, aż po kątach, i szukaj, czegoś nie zgubił. Na licho się to zdało!”

Pamiętam, gdy pierwszy raz przyjechał na święta, spali wszystkie jeszcze w domu. Jakoś dopiero dnia; ranek był zimowy, śnieżny. Ciszę przerywało skrzypienie zórawia od studni na folwarku i szczekanie psów. Okienkiem w domu były pozamykane, tylko okna w kuchni gorzały jasnym światłem, barwiącem na różowo śnieg, leżący pod przyjść. Za-

(CIAŁ DALSZY NASTĄPI)

DR. STANISŁAW KLOBUKOWSKI

ZA EMIGRANTAMI (1896)

Formalności sanitarne musiały być zawiązane. Parostatek nasz załadował się mundurami brazylijskimi. Rozprawiano wiele z nimi. Czekało aż do wieczora dnia następnego. Z nudów łowiliśmy ryby na wędkę. Powstała pomiędzy wychodźcami myśl podziękowania kapitanowi za dobre obchodzenie się z nimi przez odprowadzenie mu "Niech żyje" i "Manoaha lita".

Kapitan zapytany przemienno pofornie, wolał odłożyć ten hołd na chwilę opuszczenia okrętu w Rio de Janeiro dla większego wrażenia. Tymczasem zdaje się, że w pośpieszonym wysiadaniu odłożono ten dowód uznania na "święty nigdy".

Wyjechaliśmy 12-go września przed zachodem słońca z Ilha Grande, stanęliśmy w noc w Rio de Janeiro. Nagły spokój i brak kołysania się statku zbudziły mnie ze snu, jak zastanowienie się młyna budzi młynarza. Ujrzałem po lewej stronie mnóstwo światła w oddali.

Z nastaniem dnia, który przybywa bardzo szybko, niemal odrazu bez bawienia się w święty i przedświt, odkrył się wokoło wspaniały widok.

Byliśmy jakby na środku ogromnego "Morskiego Oka" otoczonego zewsząd Tatrami. Miasto w głębi nie imponowało swą wielkością i rozległością, w wielu miejscach zieleni ogrodów go ukrywała. Domy pojedyncze ledwie można było rozróżnić w odległości. Panorama widoków jest tak obryzma, że miasto nawet takie jak Londyn lub Paryż wydawałoby się niezbyt wielkiem i zajęłoby tylko małą część wspaniałych brzegów w okolicy.

Miasto Rio de Janeiro liczące około 800.000 mieszkańców i bardzo jest rozległe oraz rozrzucone na wielkiej przestrzeni, jak może żadne europejskie tejsze samej liczby mieszkańców, robiło wrażenie bardzo skromnego miasteczka. Odróżniały się swymi kształtami góry Korkowado (Corcovado) i Głowa Cukru (Pão de açúcar), położone przy samym wstępie do zatoki Rio Janeirojskiej.

Po południu w chwili najmniej spodziewanej oszołomiony zostałem przybyciem kilkunastu członków stowarzyszenia "Zgoda" w celu przywitania mnie.

Byli to pp. przewodniczący Franciszek Krauze, (właściciel fabryki powozów) kasjer Józef Poznanski (właściciel zakładu jubilerskiego), Franciszek Grobliński (rękawicz), Gotfryd Grolman (siodlarz rymarz), Karol Woleń-

ski, Władysław Bendich i Bolesław Belter.

Przywitali mnie jako wysłannika z Polski i delegata Polskiego Towarzystwa Handlowo-Geograficznego. W rozmowie z emigrantami utwierdzili tychże w zamiarze udania się do Parany.

Dawno ci członkowie kolonii polskiej nie widzieli prostego ludu naszego. Radość ich i zaciekawienie były z tego powodu niezmiernie. Nie mogli się z naszymi prostakami dogadać. Zwyczaj całowania po rękach surdutowców zwalczali tak, jak ja to czyniłem przez całą podróż i cały pobyt mój na południowej półkuli.

Niemniej jednak zdarzyło się przy wysiadaniu, że jeden obrzydliwy mulat, paląc na statku, wyciągnął z powagą łapę i wielu z naszych ją pocałowało. Wstydzono się z tego potem.

Deputacja Zgody zabrała mnie samego (bez rzeczy) małym swym parowczykiem na ląd.

Stosunek mój z wychodźcami w miarę podróży stawał się coraz serdeczniejszy. Poznaliśmy się i wzbudziliśmy w sobie zaufanie.

Kapitan, oficerowie i w ogóle cała służba okrętowa niższa i wyższa szczerze chwaliłi naszych wychodźców przed różnymi komisjami brazylijskimi w Ilha Grande i w Rio de Janeiro.

Podczas całej podróży z Genui do Rio de Janeiro 17 dzieci umarło na okręcie — wszystkie niemal nasze, gdyż z włoskich umarło tylko jedno dziecko.

Śmiertelność ta była skutkiem zmęczenia podróży ze Lwowa do Genui i dłuższej o dwa dni drogi morskiej niż ją mieli Włosi, którzy wsiadli na okręt dopiero w Neapolu.

Zdaniem lekarza jednak stan zdrowia naszych ludzi był lepszy niż Neapolitańczyków. Tylko dzieci nasze okazały się mniej wytrzymałe.

ROZDZIAŁ II

Pobyt w Rio de Janeiro — opis miasta, wizyta u generalnego konsula i ambasadora austro-węgierskiego — audiencja u ministra handlu i komunikacji Antonio Olivato. — Emigranci na wyspie Kwiatów. — Polacy w Rio de Janeiro. — Wyjazd do Parany

Umieszczono mnie w hotelu Garson na ulicy Cattete. Jest to oberża pierwszorzędna i droga a przystem daleko od środka miasta położona.

Chcę być w samym ognisku życia polskiego, przeniosłem się po 10-ciu dniach do lokalu Towarzystwa "Zgoda" r. 1 de Março, na pierwszorzędną ulicę śródmieścia.

Pobyt mój w Rio de Janeiro od 13-go września przedciągnął się do 1-go października.

Był to koniec zimy tamtejszej a początek wiosny, niby jakby u nas od 13-go marca do 1-go kwietnia.

Upał był wciąż wielki, lecz znośnym to gorąco bez najmniejszej uciążliwości.

Miasto Rio de Janeiro w pierwszej chwili nie zrobiło na mnie korzystnego wrażenia. Ciasne uliczki śródmieścia o domkach przeważnie 1-pietrowych a najwięcej 2-pietrowych przenosiła świeżo przybywa jakby w świat średnio-wiecznie-indyjski.

Najwspanialszą ulicą jest Rua Ouvidor, waska z pięknymi wystawami sklepowymi, wolna od ruchu powozów i tramwajów, zawsze ozrywna. Inne ulice śródmieścia są jeszcze cokolwiek węższe. Mimo to są one zaopatrzone w tramwaje biegące z konieczności tuż przy wąskim trociu. Pręto trzeba uważać, aby ten stopień nie załapał nogi przy szybkim biegu tramwaju.

Powoli dopiero, rozglądając się i rozjeżdżając po mieście, widzi się, że jest to ogromne zbiorowisko ludzi, pełne ruchu i życia.

Tramwajami elektrycznymi i konnymi jedzie się w różne strony miasta godzinę całą, by wyjechać zupełnie poza miasto. Środki te komunikacyjne znacznie ułatwiają obracanie się po mieście.

Zaś wrażenia, że się jest w puszczy leśnej, można łatwo doznać w niemal środku miasta. Góry św. Teresy, św. Antoniego, Glória, Cantagalo, położone w pobliżu śródmieścia, mieszczą w sobie części zarosłe krzakami, gdzie zdaje się jeszcze stopa ludzka nie stanęła.

Jedną z nich podobno zawiera złoto, Głowa Cukru (Pão de Açúcar), tak jak przy wstępie do zatoki.

Anglicy chcieli by wyzyskać pod względem mineralogicznym lecz z warunkiem, że kruczek znaleziony będzie całkiem do nich należał. Zobowiązali się przystem znieznomemi górami zasypać część zatoki, przez co stworzone by były nowe miejsca dla rozwoju miasta.

Dziwić się należy, że nie przyjęto tych propozycji przez zniesienia "Głowy Cukru", która u wstępu zatoki jest obroną miasta i mogłaby się łatwo stać Gibraltarem brazylijskim. Mogłaby ona zmienić galerię z setkami armat i zrobić Rio de Janeiro raz na zawsze miastem niezdobytym.

(C. d. n.)

NASZ SŁOWNICZEK

● Premier. Raz po raz spotykamy to słowo w przedmowaściach ze świata. Premier angielski, premier francuski, premier japoński...

W Brazylii (i w Ameryce Północnej) nie ma premierów. Są zaś tam, gdzie jest zaprowadzony tak zwany system "rządów gabinetowych".

Premier jest to pierwszy minister i szef rządu. Mianuje go albo król (tak jest w Anglii, w Belgii, w Japonii) albo prezydent, jak np. we Francji.

W krajach tych królowie i prezydenci nie rządzą, czyli nie zajmują się wielce bieżącymi sprawami polityki. Król lub prezydent jest w takich krajach dla reprezentacji, do mianowania ministrów, a wiaściwi w rządzie sprawuje premier. W takiej Anglii premier posiada bardzo szeroką władzę. Premierem jest w Anglii z reguły przywódca tej partii, która wygrała wybory i bez zgody parlamentu (czyli partii mającej większość w parlamencie) nawet król nie odważy się go zmienić.

Premier dobiera sobie współpracowników, a więc ministrów, ale nominacje dla nich daje prezydent lub król, oczywiście znowu za zgodą parlamentu. Czasem nazywają premiera "pierwszym ministrem", a czasem "prezydentem rady ministrów".

● Stany Zjednoczone. — Jeżeli wielkie państwo złożone jest z kilku lub kilkunastu prowincji, a każda posiada własny rząd, to państwo takie nazywamy stanami zjednoczonymi. "Stan" jest to słowo pochodzące z łaciny (status, estado) i w tym wypadku oznacza tyle co "państwo".

Stanami Zjednoczonymi nazywa się również Brazylię, ale najczęściej słowem tym określamy Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Zamiast mówić "stany zjednoczone" można powiedzieć "federacja" i dlatego rząd centralny nazywamy "federalnym".

Słowo "federalny" pochodzi z łaciny i oznacza tyle co związkowy lub sojuszniczy.

● Monarchia. — Słowo greckie, znaczy tyle co "jedynowładztwo", albo z rosyjskiego "samodzierzawie". Monarchia jest każde państwo, rządzone przez króla lub cesarza, ale dzisiaj prawie każda monarchia jest konstytucyjna, czyli, że nie jest to już prawdziwe "samodzierzawie".

Monarchiami są dotychczas: Anglia, Belgia, Holandia, Dania, Norwegia, Szwecja, Abisynia (w Afryce) i inne.

● Parlament — słowo to pochodzi od francuskiego "parler" — mówić, rozmawiać. Słowem tym określamy ogólnie izbę posłów i senatorów, jako przedstawicieli narodu.

Otica Curitiba

Jedyna specyfikowana IRMAOS BARBOSA LTDA. CURITIBA
Matriz: Rua Mons. Celso, 31
Praça Zacarias, 92 (Filial)
Rua 15 de Novembro, 139
Filia w PONTA GROSSA: Rua Augusto Ribas, 821

DR. ELIAS JOSÉ HANNA

— LEKARZ —
Choroby uszu, nosa i gardła.
Kons.: Rua Mons. Celso, 136
od 3 — 6. Res.: Rua Trajano Reis, 37 - Curitiba - Paraná
WINCENTY FLENIK
Chirurg - Dentysta
Godziny przyjęć: od 8 — 11
i od 2 — 6. RUA SALDANHA MARINHO, 585 - CURITIBA.

DR. E. TEMPSKI - Lekarz

— PRAKTYKOWAŁ W SZPITALACH W POLSCE —
Przyjmuje od godz. 8-iej do 12-iej i od 4-iej do 6-iej
Konsultorium: PRAÇA GENERAL OSÓRIO N.º 39
Rezydencja: Ulica 7 de Setembro, 3230 — TELEFON 677

Retificadora Braspol Ltda.

Odnawiamy wszelkie typy motorów samochodowych. Robotą gwarantowaną i szybko. Ceny przystępne.
RUA MARECHAL FLORIANO 1.773 — Fone 2781
CURITIBA — PARANÁ

Szklą - Kryształą - Lustra

"DURATEX" — "PYREX"
CIA. COMERCIAL DE VIDROS DO BRASIL
SZKŁA DO BUDOWLI PO CENACH BARDZO NISKICH.
AV. SILVA JARDIM, 960 - Fone 4243 - Cx Postal 1475
CURITIBA — PARANÁ

BIURO ADWOKACKIE

DR. BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI, DR. EDWARD ŻELAK i FRANCISZEK PROLICO
Załatwiają: — Sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i nacjonalizacje, oraz przeprowadzają inwentarze.
PRAÇA ZACARIAS, 80 — piętro III, sala 303 (Edifício João Alfredo) — Telefon 2174 — CURITIBA

CASA DE SAUDE DR. MOYSÉS PACIORNIK

ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC I CHIRURGIA
Nowoczesny Department dla leczenia chorób wewnętrznych, zylaki i wrzody na nogach.
Lekarze stale na zawołanie "de Plantão".
RUA LOURENÇO PINTO, 83 — TELEFON 444 — CURITIBA

Atrament, Farba do Pieczętek Gumowych i Metalowych; Atrament do piór wiecznych, Guma Arabska są najlepsze i najekonomiczniejsze tylko

MARKI TUCANO

FABRYKA PRODUKTÓW TUCANO
znajduje się przy Rua Alferes Angelo Sampaio, Nr. 987 w Kurytybie, Telefon 3552.
Fabryka TUCANO wyrabia też Atrament w Proszku, który kosztuje 4 razy taniej od jakiegobądź innego atramentu. Gwarantujemy dobroć naszego wyrobu.

ŚLUBNE OBRĄCZKI — WŁASNA FABRYKA
H. KAMINSKI & CIA.
A PEROLA
BIZUTERIA, SKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI
NAJWIĘKSZY W BÓR W OKULARACH.
OTICA MODERNA
RUA 15 DE NOVEMBRO, 389 — CURITIBA

— Materiały łokciowe —
SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA
JOHNSON & Cia.
Praça Generoso Marques, 26
CAIXA POSTAL 286 — Adres Telegr.: EDEMUNDO
TELEFON 2-6-2-7 — CURITIBA
— MÓWI SIĘ PO POLSKU —

MINERVA FARMACIAS E DROGARIAS

Jest to firma, która słynie na rynku ze swoich wyborowych leków — z Filiami hurtownymi i detalicznymi
CURITIBA: - MINERVA, PRINCIPAL, CENTRAL, BRASIL, MINERVA 15, SUISSE, POPULAR e DEODORO.
INTERIOR — Ponta Grossa, Londrina, Maringá, Paranaguá e União da Vitória.
Gdyby w waszej miejscowości nie było lekarstwa, które wam potrzebne, to zamówcie je przez t.zw. "Reembolso Postal" w jednej z Drogarias Minerva, które zawsze są gotowe, aby obsłużyć tych, którzy je potrzebują.

Dr. C. J. GRABSKI - Adwokat

Edifício Pedro Demeterco
RUA DR. MURICI, n.º 542 — 2.º ANDAR — SALA 206
CURITIBA — PARANÁ

CASA PARIS - Okazja

FABRICA DE ROUPAS FEITAS — Wybór ubrań, płaszczy, koszul, swetrów, artykułów męskich, damskich i dla dzieci. Ceny najniższe w Kurytybie ze zniżką. Likwiduje się placze damskie po Cr\$ 400,00. MÓWI SIĘ PO POLSKU.
PRAÇA TIRADENTES, 306, RÓG ULICY CRUZ MACHADO

Casa de Saude S. FRANCISCO

RUA SÃO FRANCISCO, 147 - CURITIBA - Telefon 2061 1043
Kompletnie wyposażona Chirurgia, Położnictwo, Internowana. Radiodeagnostico. Leczenie raka. Radioterapia. Współpraca wolna dla wszystkich lekarzy.

DR. J. ALEXANDRE DOBROWOLSKI

Lekarz chirurg — Choroby kobiece. KLINIKA OGÓLNA.
Kons.: Praça Tiradentes, 322
Res.: Rua Treze de Maio, 879
Telefon 1036
Przyjmuje od 9 - 11 i od 3 - 6

Casa da Borracha STIER & STIER

Największy skład wyrobów gumowych, Rua Barão do Rio Branco, 70, Curitiba - Paraná

KLINIK DENTYSTYCZNA DR. BONIFACIO SIELSKI

Chirurg - Dentysta
Konsultorium: Rua Marechal Floriano 489 przyjmuje we wtorki, czwartki i w soboty od 9 - 12 i od 2 - 7 a prz. i. Rua Jurua 200 w niedzielę i w środy i w piątki od 2 - 9.

SAÚDE FÓRÇA HAEMATOGÉN do D. HOMMEL

LAB. REUNIDOS PARANÁ LDA.
Caixa Post. 1 785 — Curitiba

DR. STANISŁAW BEMBEN

Lekarz — Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne.
Kons.: Praça Tiradentes, 530 (altos da Farmácia Stefania),
od 10-12 i od 3-6 godz.
Rez.: R. Julia da Costa, 368
CURITIBA — Telefon 4376

DR. MENDES DE ARAUJO

Leczenie bez operacji: hemoroidów, zylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszki, wątroby, bólu kolec, ślepej kieszki, raka, wrzodów na nogach. Przyjmuje od 3 - 6. Rua Dr. Murici 439, 5-te piętro, Apt. 54. Edifício S. Lourenço — Curitiba

Casa Cruzeiro Sielski, Sbalqueiro, & Cia.

Praça Coronel Enéas, 152
Żelastwo, nacznia, Szkło, farby, oleje, pokosty, nasiona ogrodowe, artykuły na prezenty itp. — CENY NISKIE.

● PROPAGUJ "LUD", JEDYNY POLSKI TYGODNIK W BRAZYLII. WŚRÓD SWYCH KREWNYCH I PRZYJACIÓŁ.

CASA dos PINTORES

NOWY ADRES: RUA COMENDADOR ARAUJO 65: — FONE 2694. FABRICA DE TINTAS, ESMALTES E VERNIZES CAIXA POSTAL 347 — Mówi się po polsku WERNECK & Cia Ltda. «ROCHEDO»

O MUNDO EM 5 MINUTOS.

★ AGITAÇÃO NA ARGENTINA

A Argentina está passando por uma séria agitação por causa da liberdade de ensino. Greves estudantis apareceram em vários pontos do país. Começou a agitação na Universidade de La Plata, quando estudantes peronistas, socialistas e comunistas invadiram as salas de aulas daquele estabelecimento. Os estudantes católicos por seu lado vêm nisto uma manifestação política e por causa de algumas restrições, estão exigindo a liberdade de ensino.

O movimento lançado em La Plata tem duas finalidades pensam alguns: — de por o Ministro do ensino, Delloro Maini, acusando-o de "clericalismo" e anular o decreto-lei publicado recentemente, que não permite criar universidades livres.

★ CRISE NA RÚSSIA?

No último nr. do LUD publicamos a notícia de que um elevado de soldados soviéticos foram despachados. Foster Dulles afirma que tal decisão por parte da Rússia foi por falta de recursos financeiros. Outros, porém, acham que tal motivo deve ser bem diferente: supõe-se que os vermelhos já não precisam de soldados mas sim de "técnicos", porque possuem armas de grande valor. O Secretário de Defesa dos Estados Unidos, afirma que a América do Norte não reduzirá suas Forças Armadas, e acha igualmente, que os russos "estão no bom caminho".

★ MOLLET E PINEAU EM MOSCOU

Os dirigentes da França acham-se na Capital russa.

Segundo escreverem os jornais foram bem recebidos. As conversações entre os chefes franceses e os mandatários russos começaram "sob o signo da paz".

★ STALIN E A INGLATERRA

O partido comunista da Inglaterra aceitou afinal as decisões do XX congresso e pôs-se a derrubar Stalin. Publicou o órgão do partido comunista que Stalin havia cometido durante o seu governo muitos e graves erros...

★ NOVO EMBaixADOR NO BRASIL

Elis Briggs é o nome do novo embaixador dos Estados Unidos junto do governo brasileiro. Vem ele substituir a James C. Dunn que se aposentou (por causa da idade), depois de exercer este cargo por 37 anos.

★ VACINA CONTRA OS RESFRIADOS

O Exército norte-americano vem fazendo experiências desde o ano passado com uma nova vacina na luta contra os resfriados. De acordo com as notícias, ela vem dando bons resultados, em 80 por cento dos casos.

★ PETRÓLEO NA ARGENTINA

A Argentina recebeu 140 propostas de empresas particulares para explorar o petróleo daquele país. Até agora a exploração era monopólio do Estado.

★ EDEN NA AUSTRÁLIA

O Primeiro Ministro da Inglaterra viajará em breve para a Austrália. Isto será a primeira vez em que um primeiro ministro britânico visitará aquele país.

★ VIDA SEM RÁDIO?

Nos Estados Unidos o rádio é tão popular, que as emissoras de certa cidade resolveram verificar o que seria se faltasse o rádio. Para isso se haviam combinado: em dada hora todas as emissoras pararam. Logo um grande número de pessoas, mesmo sem tentar outras estações, chamou técnicos e especialistas para arrumar o aparelho. Outros chegaram a encomendar novos rádios...

★ CONDENADO À MORTE

John Graham foi condenado à morte, por ter colocado dinamite num avião bimotor, no qual devia viajar sua própria mãe, e mais vinte e três pessoas, entre outros, conhecidos seus. Este terrível fato sucedeu em Denver, nos Estados Unidos.

★ NA ARGÉLIA

Continuam os ataques contra os franceses. Os rebeldes estão praticando cada dia novos atos de sabotagem, bem como outros atos criminosos.

★ "EL PUEBLO"

"El Pueblo" ("O Povo") era um diário católico da Argentina que foi fechado no tempo do governo de Perón. O governo atual da Argentina, reconheceu que ele tem sido espoliado e por isso destinou uma soma de 3 milhões e meio para a sua restauração.

★ TRUMAN NA EUROPA

O ex-presidente dos Estados Unidos acha-se em viagem pela Europa com destino à Roma. Quando esteve em Paris, deu sua opinião a respeito das conversações franco-russas, das quais não espera grande coisa. Ele terá uma entrevista com o Papa.

INSTALAÇÃO DA COMARCA DE ITAIÓPOLIS

Por ocasião da solene instalação da Comarca de Itaiópolis, o Deputado ESTANISLAU ROMANOWSKI, esforçado representante do povo deste Município na Assembléia Legislativa do Estado de Santa Catarina, pronuncia o seguinte discurso:

Minhas Senhoras e Meus Senhores:

Na muito honrada qualidade de representante de Itaiópolis, na Assembléia Legislativa do nosso Estado, considero-me feliz, em poder, nesta solenidade, em que se realiza a instalação desta Comarca, dar expressão aos sentimentos mais profundos dos nossos corações: sentimentos de reconhecimento e gratidão ao laborioso povo desta terra; peço deste imenso e amado Brasil, terra da liberdade e da igualdade, país da democracia, a Pátria hospitaleira que recebeu de braços abertos, há mais de meio século, um punhado de Poloneses, Alemães e Ucrainianos, que se fixaram, inicialmente, em Rio Negro, no ano de 1890.

Dai, transportaram-se para um trecho de terra, a 33 quilômetros de Rio Negro, hoje Itaiópolis, onde, encontraram as 3 primeiras famílias, que eram as de João Reichardt, João Becker e José Werjenowski, e ali esta grande imigração fundou a Colônia Federal de Lucena.

Quanta dedicação e amor a esta terra. Incrementaram a lavoura, a criação, a indústria da madeira e também de ervamale.

A primeira Escola começou a funcionar em 1895, mantida pelo Estado do Paraná, sendo o seu primeiro Professor, o saudoso Paulo Timóteo Wielewski, que exerceu também, as funções de Agente Postal.

Em 1909, pela Lei N.º 850 do Estado do Paraná, esta Colônia, foi elevada à categoria de Município, passando a ter a denominação de Itaiópolis.

Neste mesmo ano, tivemos o nosso primeiro Prefeito, o cidadão Estanislau Procopiak, sendo eleito, na mesma época, com os seguintes Camaristas: Henrique Koenig, José Wenjenowski, João Reichardt, Matias Pieczarka, Leonard Becker e José Pscheidt.

Em 1917 foi criada a Coletoria Estadual e nesta mesma data, foi o Município suprimido, por ter sido o seu território, anexado ao Estado de Santa Ca-

tarina, em virtude de acordo de limites.

Pela Lei n.º 1220 de nosso Estado, de 28 de Fevereiro de 1918, foi novamente criado o Município, sendo então Presidente do Estado o saudoso e ilustre homem público, Dr. Hercílio Pedro da Luz.

Quantas e quantas páginas seriam necessárias para se descrever toda a história desta terra, fruto de sacrifícios e trabalho dos nossos heróicos antepassados.

Outras datas memoráveis, jamais serão esquecidas, como a criação do Cartório do Registro Civil em 1903. A Agência Telefônica e a Coletoria Federal em 1930. A construção da nossa primeira Capela em 1894.

Quanta satisfação não teriam esses heróicos antepassados em presenciar mais uma das grandes aspirações de todo o povo deste Município, com a instalação de sua Comarca.

Jamais serão olvidados, suas memórias viverão eternamente, servindo de modelo e estímulo a nós outros, para que trilhemos, unidos, a estrada da virtude e do trabalho, fazendo com que dediquemos mais amor e carinho a esta querida terra que é fruto do esforço e tenacidade de nossos antepassados.

Transbordando-me o coração de alegria ao contemplar os filhos destes heróicos pioneiros, reunidos aqui, com corações movidos em torno de um só ideal, o amor à Pátria, o ideal de elevar este Município ao nível sonhado por aqueles espíritos briosos e de excelsas aspirações.

Meus Senhores e Minhas Senhoras:

Na reunião festiva de hoje, todo o povo de Itaiópolis, comemora com fútilo, a instalação de sua Comarca.

A necessidade imperiosa da justiça foi compreendida pelo homem desde a aurora da sua vida social.

Os ensinamentos do Cristo são o modelo da perfeita Justiça. "Amarás teu próximo como a ti próprio, porque o amor ao próximo é a culminância da justi-

ca, é a perfeita igualdade entre os homens, a qual por sua vez, é modelo da liberdade.

O conhecimento do dever e do direito é matéria que as Escolas podem ensinar aos alunos, os pais aos filhos, as religiões aos seus adeptos ou os governos aos seus povos:

Aqui se vê a salutar influência dos ensinamentos cristãos no progresso social.

Uns atribuem a fonte de justiça ao poder Divino, outros a pessoa dos Reis, outros ainda aos notáveis do povo e à massa do povo inteiro.

Seja qual for a sua origem, a Justiça, esta sublime palavra, foi, e será a garantia das nossas vidas, das nossas propriedades, da nossa liberdade e enfim o alicerce que sustenta esta atmosfera de respeito e amor à terra onde nascemos.

Quero, também nesta oportunidade, prestar, em nome do povo deste Município, a que tenho a honra de representar na Assembléia Legislativa, as sinceras homenagens de gratidão e respeito ao Ex-Deputado Progenitor Viera, autor do Projeto de Lei, que criou esta Comarca e também, ao Ex-Governador, Sr. Irineu Bornhausen, homem de virtudes e bondade, cujas qualidades como dinâmico administrador, jamais o povo de Itaiópolis o olvidará.

A V. Excia. Sr. Governador Dr. Jorge Lacerda, os nossos respeitos e as nossas admiráveis, pelo que V. Excia. fará por este Município, durante o período do seu governo, pois temos a certeza de que não esquecerá deste pedaço de terra, fruto do labor e sacrifício deste povo, que dia a dia, tem procurado elevar cada vez mais, no setor econômico-financeiro do País, o glorioso nome de Santa Catarina.

Depositemos em V. Excia., todas as futuras aspirações deste povo, pois confiamos no alto e glorioso governo de V. Excia. e para isso conta também, Sr. Governador, com todo nosso apoio, trabalho, respeito e admiração por V. Excia.

Que Deus, continue a iluminar e a inspirar V. Excia. para um governo de progresso e felicidade à toda família catarinense.

Tenho dito.

A PRIMEIRA PÁGINA DA HISTÓRIA DO BRASIL

Entre os fantásticos contos das Mil e uma Noites se encontra este: Um pobre pescador apanhou certo dia um peixe e o trouxe para casa. Sua esposa, enquanto o preparava, encontrou no seu ventre uma coisa estranha. Não sabendo o que era, deu-o às crianças para brincarem com ele. Mas quando não foi o espanto, quando o objeto começou a brilhar à medida que escurecia.

Assim dizia a lenda, porém, semelhante foi o caso real do descobrimento do Brasil.

Toda a capital portuguesa correu ao redor da ermida do Restelo, hoje Belém, às margens do Tejo. Para ali se dirigiu El-rei D. Manuel com seu séquito real.

A seu lado estava Pedro Álvares Cabral, Capitão das 13 caravelas, ancoradas no porto, com grande número de homens de armas e vários Missionários. Era um domingo, 8 de março de 1500. Que significava tudo isto?

Sem dúvida seria uma destas expedições, inspiradas e alentadas pelo espírito cavalheresco e aventureiro de enfrentar os perigos do mar.

As circunstâncias favoreciam estas empresas. Portugal era um país pequeno e pobre e a descoberta das terras abria caminho para alargar as fronteiras através do Oceano e construir um canal pelo qual escorriam as riquezas para as praias lusitanas. Pois o caminho por terra estava obstruído pelos muculmanos.

O poder mágico, que levava as naus portuguesas pelos mares a fora prendia-se aos segredos da navegação e progresso das ciências náuticas, que guardavam com todo cuidado, a semelhança dos Fenícios, que preferiam a fundar o navio a ver seus segredos descobertos e seus aparelhos nas mãos de outro povo.

Além destes fatores, talvez o que mais deu impulso à navegação foi o profundo sentimento religioso dos monarcas portugueses. Desejavam levar a Religião Católica aos gentios que habitavam as terras do além-mar.

Nestas condições fora armada a poderosa esquadra, confiada ao Capitão Pedro Álvares Cabral. Curioso foi o fato de estar toda ela sob a insígnia da bandeira da Ordem de Cristo. Foi benta após a Santa Missa, pelo Bispo de Ceuta e entregue solenemente pelo Rei ao Capitão.

E no dia seguinte, sendo o vento propício, as velas enfiadas, empellam as naus, que se afastavam — cada vez mais, até se subtraírem à vista dos homens que acenavam na praia.

Navegavam felicissimamente durante muitos dias. Nas alturas do Cabo Verde Cabral desviou do roteiro comum, temendo as calmarias do Golfo de Guiné e dirigido pelas experiências dos navegadores precedentes.

Para surpresa geral de todos, um belo dia apareceram sobre o mar sargaços e outras plantas marinhas, que anunciavam a proximidade da terra. De fato, à tarde do dia seguinte avistaram um monte e depois uma extensa praia. Corria o dia 22 de abril. O Capitão dera o nome ao monte de monte Pascoal e à terra o de Vera Cruz.

Procuraram um ancoradouro seguro e atracaram na desembocadura do rio do Frade, estado do Espírito Santo. Ao se aproximarem da praia notaram ali alguns índios, que estavam assombrados com estes hóspedes fantásticos. Num pequeno barco, Nicolau Coelho chegou perto deles. Estavam já para desferir os arcos, Nicolau assustado, lhes fez sinal que pousassem os arcos, o que fizeram. Foi o primeiro encontro pacífico com os índios.

Outras muitas cenas estão descritas belissimamente no primeiro documento escrito sobre o Brasil na carta de Pedro Vaz de Caminha ao rei de Portugal. Duas são sobretudo curiosas, que aqui serão relatadas brevemente.

Com muito interesse observavam os índios o que traziam os portugueses, e estes tudo o que viam nesta terra.

Passaram-se dez dias, até prosseguirem a viagem para as Índias. Cabral mandou celebrar várias Santas Missas no continente, que descobrira em agradecimento ao céu por este benefício, na qual deviam tomar parte todos os homens que estavam sob suas ordens. A primeira foi celebrada no ilhéu Corôa Vermelha aos 26 de abril. A segunda foi no dia 1 de maio, ao pé da Cruz que ali ergiram. E a terceira foi no dia seguinte, antes do embarque, na qual receberam a Santa Comunhão ao lado do Capitão vários dos tripulantes e os dois degredados, que ficariam aqui.

Como se comportaram os índios? Diz Caminha, que "tomavam aquilo que nos viam fazer, como nós mesmos". Enquanto os portugueses ficavam de joelhos, eles também o faziam.

Como se comportaram os índios? Diz Caminha, que "tomavam aquilo que nos viam fazer, como nós mesmos". Enquanto os portugueses ficavam de joelhos, eles também o faziam.

Ao Evangelho ficavam em pé e erguiam as mãos, como os que assistiam. Havia entre eles um mais idoso, que reuniu os que estavam fugindo por causa do sol e do cansaço. Chamou muitos outros, sendo mais que sessenta, e acenava com o dedo para o altar e depois apontava para o céu.

O que celebrava a Santa Missa foi Frei Henrique de Coimbra, superior de muitos frades que seguiam para as Índias, e que cantaram durante as cerimônias.

Outra cena interessante foi a ereção da Cruz de madeira que devia substituir o Padrão oficial, para assinalar a posse da terra para a Corôa de Portugal. Foi construída por dois carpinteiros e a primeira de maio foi levada profissionalmente para o lugar próprio. Antes disso Cabral mandou, que todos fossem primeiro ajoelhar-se e depois beijar a Cruz.

Olhavam esta cena os índios. Acenaram-lhes e eles vieram de joelhos beijaram a Cruz. E quando a carregavam aos ombros, alguns dos 70 índios que ali estavam se colocaram debaixo da Cruz para ajudar a carregá-la.

Proeza feliz, pois foi ela que levou Cabral a estas paragens. Era mais uma pérola cravejada na Corôa do Reino de Portugal. Mas por muitos anos vai ser esquecida, como o seu descobridor. Porém mais tarde seria reconhecido seu justo valor, de que não era simplesmente fornecedor de pau brasil, porém terra rica e de um futuro promissor. Não era uma grande ilha como a considerava Cabral, mas um continente. Não seria mais um abrigo de piratas, porém um grande viveiro, onde seria cultivada a civilização e cultura dos povos mais avançados.

★ LEIA, PROPAGUE E ASSINE O JORNAL LUD ENTRE SEUS AMIGOS!

HUMORISMO

NO EXAME

Examinador: — Que vem a ser herança?

O estudante: — O mesmo que patrimônio.

Examinador: — E o que vem a ser patrimônio?

O estudante: — O que um pai deixa aos filhos pela morte.

Examinador: — O que seria se fosse a mãe que deixasse?

O estudante: — Sem dúvida matrimônio.

MAQUINAS MARAVILHOSAS

Um Americano falava na presença de um Italiano, dum maravilhosa máquina, que — dizia ele — havia nos Estados Unidos.

Mete-se na máquina um porco vivo, e ao fim de uma hora sai de outro lado reduzido a salchichas!

Nos temos coisa mais aperfeiçoada, respondeu o Marselhês.

Quando começam a sair as

salchichas provamo-las e se não achamos boas, fazemos voltar a máquina e o porco sai outra vez vivo por onde entrou!

COMO SE DESPEDEM AS MULHERES

— Adeus.

— Adeus.

— Não te esqueças de me visitar em breve.

— Não me esquecerei.

Adeus.

— Adeus.

— Mas a sra. virá me visitar não é?

— Adeus.

— Adeus.

— De um beijo no nenê.

— Pois não. Sabes que está doente?

— Pobrezinho. Bom. Adeus.

— Adeus. Não te esqueças de voltar.

— Adeus. Lembranças a Nelde.

— Deus lhe pague. Adeus.

— Não te esqueças daquilo que te pedi.

— Não me esquecerei.

— Adeus.

— Adeus.

PENSAMENTOS

A modestia dá às virtudes e aos talentos um encanto igual ao que o pudor acrescenta à beleza.

O coração de uma mãe é a obra prima da natureza.

Certos homens parecem de cortica; por mais terríveis que sejam as tempestades da vida, nunca se afundam.

Mendonça.

A virtude é o hábito de viver conforme a razão.

Bessuet.

CURIOSIDADES...

O maior alfabeto do mundo é o tártaro com 202 letras.

O pica-pau, ao contrário do que se pensa, não fura o tronco das árvores com o bico, mas sim, com a língua, que é extremamente dura.

NAS SEARAS DA IGREJA

★ DANÇANDO DIANTE DO PAPA. Um grupo de moças espanholas foi recebido, recentemente em Roma, pelo Santo Padre. Nesta ocasião as senhoritas espanholas executaram algumas danças de sua terra, que agradaram bastante ao soberano Pontífice.

★ O MAIOR ÓRGÃO DA AMÉRICA LATINA. Foi inaugurado, no Rio, um dos maiores órgãos do mundo e o maior da América do Sul. O órgão pertence à Basílica de Nossa Senhora Auxiliadora de Niterói, dos Padres Salesianos. O seu custo, conforme o atual câmbio, eleva-se a uns 6 milhões de cruzeiros. Por ocasião da inauguração, o maestro Fernando Germani, organista de fama mundial realizou o primeiro concerto.

★ "ATITUDE EM FACE DO CÁTOLICISMO". O Próximo Sinodo Luterano, realizará-se em Kiel, na Alemanha, terá por tema principal: "A atitude a adotar em face do Catolicismo".

O bispo luterano daquela cidade pede num dos seus artigos, que esta atitude deve estreitar-se ainda mais que no tempo de Hitler. Além disso, no mesmo artigo, o dignitário luterano revela aos seus correligionários que professam a mesma religião, os valores do catolicismo.

★ ENSINO OBRIGATORIO DE RELIGIAO. O Governador do Ceará, Paulo Serasate, estabeleceu há pouco o ensino religioso obrigatório em todas as escolas oficiais do seu Estado. Na ocasião da assinatura do decreto, o governador afirmou que com grande prazer realizava aquele ato.

★ LIVRE D. GROESZ. Segundo informa uma revista de Viena, o Arcebispo húngaro D. Groesz, teria sido posto em liberdade. O prelado estaria passando juntamente com os seus fiéis nas proximidades de Budapeste. Todavia, como a notícia foi captada da capital húngara, não se pode dar crédito a ela, pois pode ser simplesmente,

mais uma de suas táticas, que o comunismo costuma fazer.

★ 100 PEREGRINOS PARA LOIOLA. Preparam-se cerca de 100 peregrinos brasileiros, que viajarão para Loiola e outros lugares onde nasceu e trabalhou Santo Inácio de Loyola, cujo é Centenário de Morte está sendo celebrado. Além disso, os peregrinos visitarão mais oito países e seus santuários.

★ D. LUIS SARTORI

D. Luis Sartori, foi nomeado Bispo Coadjuutor de D. Antonio Reis, em Santa Maria, Rio Grande do Sul. Até agora ele tinha sido Bispo em Montes Claros, no estado de Minas Gerais.

★ MISSIONARIOS NA INDIA

Com grandes dificuldades conseguiram penetrar nas terras de Nehru, três religiosos espanhóis. Como sabemos o Sr. Nehru, não olha bem os missionários, e menos ainda missionários estrangeiros em seu país.